PROCES ANDŻELIKI BORYS

STULECIE GRODNA W II RZECZYPOSPOLITEJ

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 5 (160) MAJ 2019



CZAS NA TALENTY

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 5 (160) MAJ 2019



«Mała wieża Babel»: Grodno w okresie międzywojennym

Miasto nad Niemnem w międzywojniu było swojego rodzaju tyglem narodów, ale ze zdecydowaną dominacją Polaków i Żydów

11



Wokół przewrotu majowego

Spory o interpretację tego wydarzenia ciągną się od lat. Jest ono najczęściej ukazywane jako wynik despotycznych aspiracji Piłsudskiego

20

Na pierwszej stronie okładki: Występ dzieci ze Stołpców podczas Konkursu inscenizacji polskiego wiersza dla najmłodszych. Fot. Irena Waluś

Na ostatniej stronie okładki: Inscenizacja wiersza Juliana Tuwima pt. «Murzynek Bambo» w wykonaniu dzieci z Mohylewa, zdobywców nagrody Grand Prix Konkursu inscenizacji polskiego wiersza dla najmłodszych. Fot. Irena Waluś

REDAKTOR NACZELNA: *Irena WALUŚ*
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

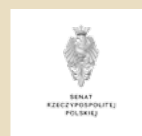
KOREKTA: *Danuta KARPOWICZ*
SKŁAD I ŁAMANIE: *Alaksiej SALEJ*

ARCHIWUM: KRESY24.PL/ARCHIWUM-MAGAZYNU-POLSKIEGO/
OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE



PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Jerozolimskie 30 lok.14
00-024 Warszawa, tel. (22) 628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.



Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2019 roku

100 lat temu Grodno dołączyło do Polski



IRENA WALUŚ
REDAKTOR NACZELNA
«MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE»

To był długo oczekiwany czas. O wolną Polskę walczyło i dzień niepodległości przybliżało kilka pokoleń Polaków. Wielu naszych rodaków zapłaciło za nią cenę najwyższą: w powstaniach narodowych czy umierając na obcej ziemi na zesłaniu...

W tezach przypomnijmy tylko niektóre fakty z tamtego czasu. Na łamach «Magazynu Polskiego» ukazało się sporo publikacji na ten temat, w tym o działalności Samoobrony Ziemi Grodzieńskiej. W niniejszym numerze kontynuacją tematu jest kartka z kalendarza o wyzwoleniu Sokółki i Grodna autorstwa prof. Adama Cz. Dobrońskiego.

Na początku XX wieku Grodno było wciąż pod zaborem rosyjskim. W 1914 roku rozpoczęła się I wojna światowa. Grodno i Grodzieńszczyzna od września 1915 r. przebywały pod okupacją niemiecką. Podczas okupacji Polacy uzyskali jedynie prawo do nauczania dzieci w języku ojczystym i stworzenia organizacji pomocy ofiarom wojny. Skorzystali z tego prawa, by rozwinąć siatkę własnych szkół i działalność społeczną.

Pod koniec października 1918 r. powstał w Grodnie Polski Komitet Demokratyczny, z jego inicjatywy odbył się zjazd powiatowych rad narodowych. Na zjeździe wybrano Radę Naczelną Ziemi Grodzieńskiej pod przewodnictwem ks. Leona Żebrowskiego.

W porozumieniu z Polską Organizacją Wojskową w szeregu miejsc, m.in. w Mińsku, Wilnie, Grodnie, Lidzie, Szczuczynie, Ejszyszkach przystąpiono do tworzenia oddziałów samoobrony Litwy i Białorusi. Rozpoczęto tworzenie Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Nasi ziomkowie licznie zaciągając się do Wojska Polskiego, przede wszystkim do Dywizji Litewsko-Białoruskiej, przyczynili się do zwycięstw wojska i włączenia Grodzieńszczyzny w skład Polski.

Dn. 12 listopada 1918 r. na zebraniu 34 wojskowych i cywilnych Polaków miasta Grodna i ziemi grodzieńskiej powołano do życia Radę Wojskową i komendanta Samoobrony. Najbliższym swym celem Rada Wojskowa ogłosiła ochronę mienia mieszkańców oraz utrzymanie porządku i ładu na Ziemi Grodzieńskiej, ponieważ Niemcy bez uprzedzenia opuścili wszystkie posterunki i urzędy administracyjne w całym powiecie, tym samym skazując teren na pastwę grabieży. Podczas okupacji Niemcy rozgrabili zbiory dawnej szkoły dominikańskiej, zniszczone zostały archiwa miejskie. Wojna spowodowała sporo szkód w mieście, m.in. został zburzony pałac Antoniego Tyzenhauza.

I chociaż 11 listopada 1918 roku Polska odzyskała niepodległość, to na dołączenie Grodna do Rzeczypospolitej trzeba było poczekać zanim wycofają się wojska niemieckie. Przejęcie Grodna przez władze polskie nastąpiło 10 kwietnia 1919 r., ale dopiero 27 kwietnia 1919 r. Niemcy przekazali Grodno Polakom i opuścili miasto. 28 kwietnia 1919 r. oddziały Wojska Polskiego weszły do Grodna.

W 1920 r. dwukrotnie stało się areną działań zbrojnych jako ważny węzeł komunikacyjny na froncie polsko-bolszewickim. Dziesięciotygodniowa okupacja bolszewicka, od 21 lipca do 26 września 1920 roku boleśnie zapisała się w pamięci grodnian. W czasie wrześniowych walk o odzyskanie miasta poległo wielu młodych jego mieszkańców.

Na posiedzeniu Rady Miejskiej w dn. 11 listopada 1920 r. został zaakceptowany projekt wzniesienia na placu Wolności (obecnie Tyzenhauza) pomnika ku czci poległych w obronie miasta. Uroczystość odsłonięcia odbyła się 4 października 1921 r. Uczestniczyli w niej Józef Piłsudski i Edward Rydz-Śmigły.

1 marca 1921 roku Grodno jako miasto powiatowe zostało włączone do województwa białostockiego.

Rok 1927 przyniósł Radzie Miejskiej i ambitnej społeczności Grodna dni pełnie niepokoju w związku z przedłożonym Sejmowi RP projektem Komisji Administracyjnej przewidującym pozbawienie Grodna praw miasta wydzielonego. Rada Miejska wystąpiła do sejmu, senatu i rządu z memoriałem, w którym przedstawiła dotychczasowy dorobek miasta i wyraziła protest wobec projektu komisji. Dzięki zdecydowanej postawie Grodno zachowało status miasta wydzielonego, co dawało mu niezależność i szanse rozwoju. W mieście działały tak ważne instytucje jak Sąd Okręgowy, obejmujący pięć powiatów, Okręgowy Urząd Ziemski, Urząd Hipoteczny; były tu siedziby Korpusu III i Dowództwa Brygady KOP «Grodno».

Miasto było ważnym ośrodkiem kulturalnym województwa ■



Do Sanktuarium Maryjnego w Budsławiu co roku podążają liczne pielgrzymki z całej Białorusi

Zarabiać na wiernych

Milicja chce zarabiać na wiernych Kościoła katolickiego duże pieniądze.

Rząd wydał rozporządzenie regulujące stawki milicji za obsługę masowych wydarzeń. Także wszelkie pielgrzymki, procesje na Boże Ciało i in. masowe przedsięwzięcia kościelne będą sporo kosztować.

Stawki wynoszą: 50 rubli za ochronę imprezy liczebnością do 10 osób, 637 – za 10-100 osób, 3825 rub.– za 101-1000. Za ponad tysiąc osób milicja zainkasuje 6375 rub.

Dziennikarze portalu Krynica. info oszacowali koszty milicyjnej ochrony pielgrzymek do Sanktuarium w Budsławiu, których odbywa się dziesiątki rocznie. Za pielgrzymkę grupy, liczącej do tysiąca osób za 9 dni z Lidy do Budsławia trzeba będzie zapłacić ponad 34 tys. rub. A pielgrzymi z Brześcia do Budsławia idą aż 15 dni.

Tarcie z hierarchą

Prawosławny metropolita Paweł stracił zaufanie Łukaszenki.

Od 2013 r. Paweł stoi na czele białoruskiego egzarchatu Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego (przysłany przez Kreml). Relacje początkowo były idealne, prawosławny hierarcha nawet zamieszkał w rezydencji Łukaszenki w Drozdach. Żadna uroczystość cerkiewna nie obyła się bez udziału głowy państwa, a metropolita przy każdej okazji zapewniał o wsparciu dla Łukaszenki.

W 2014 r. duchowieństwo zwróciło się do metropolity o wstawiennictwo u Patriarchy Moskwy i całej Rusi Cyryla ws. przyznania BCP statusu samorządnego Kościoła prawosławnego, pozostającego w jurysdykcji patriarchatu moskiewskiego. Nie chodziło nawet o autokefalię czy autonomię, ale o przyznanie jej prawa do samorządności.

Od tego czasu metropolita Paweł stał się jednym z orędowników «ruskiego miru». Od kilku lat na Wielkanoc Łukaszenko z najmłodszym synem Kolą jeździ do wiejskich cerkiewek.

W skrócie

Mińsk z okazji 10-lecia Partnerstwa Wschodniego będzie gospodarzem wydarzenia z udziałem europejskich polityków.

W Cudnowie na Żytomierszczyźnie na prywatnej posesji odnaleziono płytę nagrobną słynnego białorusko-polskiego pisarza XIX w. Jana Barszczewskiego.

Wg danych (2018) obywatele i firmy z Białorusi znaleźli się wśród sześciu największych nabywców nieruchomości w Polsce.

Litwa przygotowuje porozumienie z Mińskiem ws. elektrowni atomowej w Ostrowcu, które ma być instrumentem bezpieczeństwa i prewencji.

Spłonął drewniany kościółek katolicki św. Apostołów Piotra i Pawła w Remni (rej. gorodecki). Od 30 lat stał zamknięty, toczył się o niego spór między katolikami i prawosławnymi.

Płonęły Olmańskie Błota – od 1998 r. rezerwat przyrody, jeden z większych leśno-torfowiskowych kompleksów na Polesiu.

Łukaszenko: «Tak długo jak będę prezydentem, nie będzie ekshumacji na Kuropatach».

Zdaniem dziennikarza Svanidze, Łukaszenko otrzymał propozycję stanowiska premiera Państwa Związkowego Rosji i Białorusi po zakończonej w 2024 r. ostatniej kadencji prezydenckiej.

Przygotowała
Wanda ROMAŃCZUK



PODCZAS SESJI ROBOCZEJ NA ZAMKU KRÓLEWSKIM, KTÓREJ PRZEWODNICZYŁ PREMIER RP MATEUSZ MORAWIECKI

15 lat w Unii Europejskiej

1 maja 2004 r. do UE dołączyło 10 nowych państw, w tym Polska.

Z tej okazji odbyło się wiele imprez. Na Zamku Królewskim w Warszawie miał miejsce szczyt z udziałem premierów i przedstawicieli państw przyjętych wtedy do Unii.

Za 15 lat Polska stała się innym krajem. Członkostwu w Unii Polska zawdzięcza m.in. brak barier handlowych. Programy edukacyjne zapewniają możliwość odbycia studiów, szkoleń, stażu czy wolontariatu w krajach członkowskich i partnerskich w całej Europie. UE współfinansuje kluczową infrastrukturę, pozytywne wpływy projektów widać niemalże na każdym kroku.

Unia podejmuje szereg działań, które mają na celu ochronę podstawowych praw człowieka.

Prawo unijne chroni konsumentów. Widać działania w obszarze ochrony środowiska. RP otrzymała gromne wsparcie dla rolnictwa, stając się 7. największym eksporterem żywności w UE.

To też otwarte granice i podróże bez ograniczeń, równość płci i wzmocnienie praw zatrudnionych.

PKP: więcej i szybciej

Grupa PKP osiągnęła zysk 470 mln zł za 2018 r.

PKP S.A. (spółka matka) spłaciła też straty z ub. lat. Dobre wyniki osiągnęły inne spółki z Grupy PKP. Rośnie liczba pasażerów i przewożonych towarów. PKP CARGO jest 2. koleją w Europie pod względem przewozów towarów.

Przebuduje się ok. 200 dworców. Większość, szczególnie zabytkowych, zostanie zmodernizowana, powstaną nowe obiekty. Podróżni w końcu jadą na jednym bilecie.

Wzrosły przychody z dzierżawy i najmu. W 2018 r. zmodernizowano ok. 1,3 tys. km torów kolejowych, 1000 rozjazdów, ok. 400 przejazdów kolejowo-drogowych oraz 113 wiaduktów, unowocześniono 200 peronów. Wydano na to ok. 10 mld zł.

W 2018 r. z usług PKP Intercity skorzystało ponad 46 mln osób. Wzrosła liczba pasażerów wśród seniorów, studentów i rodzin z dziećmi. Od 2014 r. nie podrożały bilety!

Obecnie priorytetem jest zwiększenie prędkości taboru kolejowego.

W skrócie

Prezydent Duda i premier Morawiecki wyrazili gotowość wsparcia Francji w odbudowie i renowacji katedry Notre Dame w Paryżu, która ucierpiała w wyniku pożaru.

Premier RP podczas wizyty na Litwie wraz premierem Skvernelisem uczestniczył w uroczystości odsłonięcia tablicy upamiętniającej Lecha Kaczyńskiego w rafinerii PKN Orlen w Możejkach.

Przed Pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie odbyły się główne uroczystości 76. rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim. W hołdzie bohaterom zawyły syreny.

Senat RP w 2019 r. przeznaczy 100,5 mln zł na opiekę nad Polonią i Polakami poza granicami kraju.

Ponad 8,6 tys. stojaków rowerowych przygotowały dla rowerzystów Polskie Linie Kolejowe. Będą one rozstawione na ponad 1200 stacjach i przystankach oraz przy ponad 300 dworcach.

W Warszawie ruszył cykl bezpłatnych warsztatów pt. «Zdrowiej», mający pomóc osobom z chorobą nowotworową i ich bliskim w radzeniu ze stresem i emocjami.

Od 27 kwietnia Związek Nauczycielstwa Polskiego zawiesił ogólnopolski strajk, ale go nie kończy.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Retro Liga

To liga amatorska piłki nożnej stworzona przez miłośników historii z pięciu miast w Polsce.

6-7 kwietnia ruszyły rozgrywki Retro Ligi. Jej zawodnicy i widzowie będą mogli poczuć się, jakby cofnęli się w czasie o kilkadziesiąt lat. Idealnie odtworzone na wzór przedwojenny – koszulki, spodenki, buty i piłki, również obowiązują przedwojenne zasady gry.

Pięć drużyn: rekonstruktorzy z Łowicza występują jako WKS 10. PP Łowicz, członkowie Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznej z Kozienic jako WKS Grodno, z Warszawy jako WKS Śmigły Wilno, z Kutna jako WKS 37. PP i Dzierżoniowa jako Lechia Lwów. Wielu grodnian zapewne będzie trzymać kciuki za drużynę Wojskowego Klubu Sportowego Grodno. Po zakończeniu rozgrywek Retro Ligi będą walki o puchar mistrzowski, tak jak miało to miejsce przed wojną. Większość uczestników wcielających się w historyczną ligę piłkarską to rekonstruktorzy wojskowi i techniczni.



Uczestnicy klubów Retro Ligi. Pierwszy z prawej piłkarz WKS Grodno

– Jest to pomysł przeniesienia widzów do lat 30., prosto na boiska II RP – mówi Jan Dubiel z Retro Ligi – WKS Śmigły Wilno. Dodaje, że ideą, która przyświecała utworzeniu Retro Ligi, są wydarzenia historyczne. Kluby piłkarskie, które odtwarzają uczestnicy przedsięwzięcia zakończyły swoje istnienie wraz z wybuchem II wojny światowej.

Inicjatorem projektu było Stowarzyszenie Historyczne im. 10. Pułku Piechoty z Łowicza, które zaraziło pomysłem ludzi zaangażowanych w działalność grup rekonstrukcyjnych i badanie dziejów pułków walczących w II wojnie światowej. Piotr Marciniak z Łowicza znalazł w Centralnej Bibliotece Wojskowej teczkę z dokumentami, w której znajdowały się projekty butów piłkarskich i piłek z epoki. Potem było przeszukiwanie in. źródeł, oglądanie zdjęć, czytanie relacji.

Polacy w Belgii

W Parlamencie Europejskim została otwarta wystawa poświęcona życiu naszych rodaków na emigracji w tym kraju – podaje PAP.

Wystawa na kolorowych planszach prezentuje życie i działalność kulturalną oraz sportową Polaków, którzy wyemigrowali do Belgii w ciągu ostatnich 100 lat. Tych, którzy przyjechali na początku XX w., by pracować w walońskich kopalniach, jak i tych, którzy w Belgii zbudowali swoje życie po przystąpieniu Polski do UE w 2004 r. Ta przestrzeń czasowa pokazuje, jak zróżnicowana jest Polonia.

W 1923 r. powstał Związek Polaków w Belgii, który działa nieprzerwanie. Założyciele zespołu pieśni i tańca «Wisła» byli dziećmi polskich imigrantów, którzy przybyli do Belgii przed II wojną światową. Dołączały do niego druga, trzecia i czwarta generacja Polaków. Repertuar zespołu – pieśni i tańce ludowe. W zespole tańczą i śpiewają również młodzi ludzie, którzy nie znają języka polskiego, ale po polsku tańczą i śpiewają.

Klub sportowy FC Polonia jest owocem emigracji solidarnościowej z lat 80. Powstał w 1986 r., w 2016 r. powołano Akademię Piłkarską, która szkoli młodych piłkarzy. Sezon 2018/2019 FC Polonia rozpoczęła z 6 zespołami.

Inga i Franciszek Falkowscy w Brukseli założyli galerię sztuki Wherenowhere, gdzie odbywają się wystawy, koncerty, wieczory poezji i spotkania. Wystawa prezentuje też historię Polskiej Macierzy Szkolnej w Belgii. Od ponad 65 lat dba, by polskie dzieci mówiły po polsku i znały polską kulturę.

Wystawa została otwarta z inicjatywy niezrzeszonego europosła Dobromira Sośnierza. Nad realizacją ekspozycji czuwała Daria Wróbel, pracująca w PE.

Przygotowała
Wanda ROMAŃCZUK

Rok Stanisława Moniuszki

Polski kompozytor, organista, dyrygent i pedagog. Twórca oper, baletów, operetek i pieśni.

W związku z 200. rocznicą urodzin kompozytora UNESCO ogłosiło ten rok rokiem jego imienia. Ur. 5 maja 1819 r. w Ubielu k. Mińska w rodzinie szlacheckiej. Uczył się w gimnazjum prowadzonym przez oo. pijarów, później przeniósł się do Wilna. Mieszkał przez trzy lata w Wiedniu.

Został kościelnym organistą i nauczycielem muzyki. Ożenił się z Aleksandrą Mullerówną, jej posag dał Moniuszce stabilność finansową. Mieli dziesięcioro dzieci.

W 1858 r. rozpoczął europejskie podróże, by zapoznać się z operą światową. Po powrocie osiadł w Warszawie. Został operowym kapelmistrzem, a następnie związał się z Instytutem Muzycznym.



Stanisław Moniuszko

Tworzył muzykę nacechowaną folklorem, którą wplatał w swe kompozycje. Już za życia Moniuszko doczekał się sławy. Jego muzyka wpłynęła na kształt polskiej opery. Twórca 20 oper i wielu operetek. Opery kompozytora uznane są za arcydzieła. Najsłynniejsze jego utwory to opery «Halka» i «Straszny dwór». Inne znane dzieła to «Flis», «Hrabina», «Verbum nobile», «Patria», «Beata», «Ideał», «Nocleg w Apeninach», «Loteria», «Jawnuta», «Nowy Don Quixote», «Żółta szlafmyca», «Woda cudowna». Moniuszko napisał przepiękne msze, m.in. «Litanie ostrobramskie» oraz «Ojcze nasz».

Zm. nagle w Warszawie 4 czerwca 1872 r. w wieku 53 lat. Jego pogrzeb przerodził się w patriotyczny pochód. Pochowany na Cmentarzu Powązkowskim.

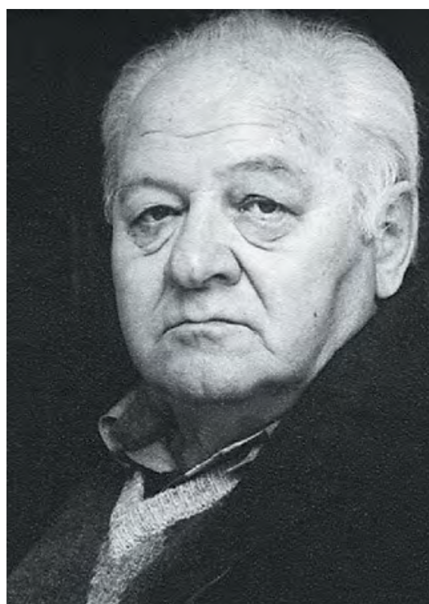
Gustaw Herling-Grudziński

Pisarz, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli polskiej literatury na emigracji.

Ur. 20 maja 1919 r. w Kielcach. Założył z kolegami jedną z pierwszych organizacji konspiracyjnych – Polską Ludową Akcję Niepodległościową (X 1939). Wyjechał do Lwowa, następnie do Grodna.

W 1940 r. aresztowany przez NKWD. Skazano go na 5 lat łagrów na Dalekiej Północy. Dramatyczne przeżycia są zawarte w jego najsłynniejszej książce «Inny Świat». ZSRR opuścił z Armią Andersa, walczył pod Monte Cassino.

Po wojnie osiadł w Londynie, w 1952 r. po śmierci pierwszej żony, przeniósł się do Włoch, do Neapolu, gdzie się ożenił i mieszkał aż do śmierci. W ll. 1952-55 współpracował z Radiem Wolna Europa, członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Współpracował z KOR i Polskim Porozumieniem Niepodległościowym.



Gustaw Herling-Grudziński

Za przedmiot pisarstwa obrał opór stawiany przez człowieka różnorodnym postaciom nicości: totalitaryzmom, religijnemu zwątpieniu, poczuciu egzystencjalnego osamotnienia, instrumentalizacji życia. Książkowy debiut – tom szkiców o polskich pisarzach «Żywi i umarli» (1946). W jego dorobku jest także krytyka literacka, opowiadania, esej, oryginalne formy mieszane. Książki krytyczne są wyrazem zainteresowań literaturą rosyjską i europejską, malarstwem. Pisane z ogromnym znawstwem szkice o sztuce.

«Dziennik pisany nocą» tworzył od 1971 r. aż do śmierci, zawiera klasyczne zapisy dziennikowe obok esejów poświęconych sztuce, komentarze polityczne i świadomie wplatane w diariusz utwory fikcyjne.

Nagrody m.in. «Kultury», Jurzykowskiego, Kościelskich, włoskiej nagrody Premio Viareggio, międzynarodowej «Prix Gutenberg» i francuskiego Pen-Clubu. Doctor honoris causa UJ i UAM.

Przygotowała
Anna Malinowska

Czas na talenty

Ostatnio w Związku Polaków na Białorusi było sporo przedsięwzięć o charakterze artystycznym. W naszym fotoreportażu ujęliśmy dwie imprezy: Konkurs inscenizacji polskiego wiersza dla najmłodszych oraz XIII Grodzieńskie Teatralia, w których zaprezentowano małe formy teatralne, dla trochę starszych uczniów. Oba konkursy umożliwiły dzieciom i młodzieży pobierającym naukę języka polskiego lepsze poznanie mowy ojczystej i rozwój talentów.

Niektóre kreacje artystyczne, stworzone przez uczniów, pamięta się długo. Już same pojawienia się na scenie myśliwego z bajki o «Czerwonym kapturku» czy Monisi strojnisi, doktora z wiersza «Żaba», czy króla z przedstawienia teatrzyku Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Grodnie wywołały u publiczności wiele emocji.

Owe przygotowania do konkursów są dla uczniów wspaniałą okazją popracować nad swoją dykcją, rozwinąć umiejętności aktorskie przy pracy nad rolą, dobrze przy tym się bawiąc. Przedstawienia uczniowie przygotowują pod kierownictwem swoich nauczycieli języka polskiego. W obu konkursach uczestniczyły dzieci i młodzież z całej Białorusi, nawet z Mohylewa i Witebska.



Teatrzyk Polskiej Szkoły Społecznej im. Króla Stefana Batorego w Grodnie zajął II miejsce podczas XIII edycji Grodzieńskich Teatraliów

Irena Waluś

Dzieci z Iwia z inscenizacją wiersza «Sól i cukier»



Irena Waluś

Inscenizacja wiersza «O Monisi strojnisi» w wykonaniu dzieci z Wołkowyska



Irena Waluś

Jurorzy Konkursu inscenizacji wiersza: konsul RP w Grodnie Andrzej Raczkowski, nauczycielka Danuta Karpowicz oraz przewodnicząca jury aktorka z Białegostoku Magdalena Kiszko-Dojlidko



Irena Waluś

Młodzi aktorzy z Witebska – laureaci tegorocznych Grodzieńskich Teatraliów



Irena Waluś

Nagrodę za zajęcie I miejsca otrzymuje Neli Zajcewa, kierowniczka teatrzyku «Młode listki» z Witebska

Proces Andżeliki Borys

Irena Waluś

W dn. 3 marca odbyły się Grodzieńskie Kaziuki, coroczna impreza, organizatorem której jest Związek Polaków na Białorusi. Podczas tego przedsięwzięcia odbył się kiermasz rękodzielników i koncert.

Dwa tygodniae później milicja wszczęła dochodzenie, a następnie sprawę administracyjną przeciwko prezes ZPB Andżelice Borys za zorganizowanie masowej imprezy.

Posiedzenie sądu było przenoszone, aż wreszcie rozprawę sądową wyznaczono na 23 kwietnia. Związek Polaków na Białorusi zawsze wykazuje solidarność z osobami, przeciwko którym są prowadzone bezprawne działania. Tym bardziej, że dotyczy to prezes ZPB Andżeliki Borys, osoby o dużym autorytecie, która zawsze jest na pierwszej linii walki o prawa polskiej mniejszości narodowej na Białorusi.

Więc pod budynek sądu rejonu leninowskiego w Grodnie, gdzie miał się odbywać sąd, przybyło ponad stu działaczy ZPB z Grodna, Lidy, Iwieńca, Brześcia, Sopoćkiń, Indury i innych miejscowości. Wyrazić swoją solidarność z Andżeliką Borys przybyli także działacze białoruskiej opozycji i obrońcy praw człowieka. Wesprzeć prezes ZPB przyjechał również były kandydat na prezydenta Białorusi i honorowy członek ZPB Aleksander Milinkiewicz.

Nie wszystkim udało się trafić na salę sądową, gdyż na sali można było zająć tylko miejsca siedzące. Ci, co nie weszli na rozprawę, cierpliwie czekali na wynik orzeczenia przed budynkiem sądu. Podczas procesu sądowego świadkami oskarżenia wystąpili funkcjonariusze milicji. Z ich zeznań wynikało, że zorganizowana przez ZPB masowa impreza odbywała się bez incydentów i nie zakłócała porządku społecznego, dlatego funkcjonariusze nie mieli żadnego powodu do interwencji.

Jednak po dwóch tygodniach uznali, że są podstawy dla wszczęcia sprawy administracyjnej. Dowody winy Andżeliki Borys dołączone do akt opierały się na publikacjach w Internecie oraz na nagraniu z kamer, monitorujących dziedziniec, na którym odbywał się Kiermasz Kaziukowy. Adwokat Andżeliki Borys – Witalij Prokopik, udowodnił, że prawie wszystkie dowody zebrane w sprawie przeciwko jego klientce zostały sporządzone z naruszeniem Kodeksu Postępowania Administra-


Irena Waluś

Prezes ZPB Andżelika Borys i jej obrońca Witalij Prokopik na sali sądowej


Irena Waluś

Andżelika Borys dziękuje wszystkim przybyłym pod sąd za wsparcie i solidarność

cyjnego RB i z tego powodu nie mogą być uwzględnione przez sąd.

Gdy Andżelika Borys otrzymała słowo, oświadczyła przed sądem, że oskarżenie przeciwko niej uważa za inspirowane przez KGB i już sam fakt postawienia jej przed sądem za działalność statutową ZPB trzeba uznać za element politycznej presji, wywieranej przez białoruskie władze na polską mniejszość narodową.

Podczas przerwy adwokat Prokopik powiedział, że w sytuacji, gdy jest tak dużo rażących błędów, sąd powinien wydać orzeczenie uniewinniające dla Andżeliki Borys i wskazać na niekompetencję funkcjonariuszy milicji, którzy tę sprawę przygotowywali. Jednak na Białorusi, gdy sprawa ma znamiona sprawy politycznej, sąd nie bierze pod uwagę argumentów adwokata – wyroku uniewinniającego w sprawie politycznej być po prostu nie może.

Sędzia Jelena Pietrowa, która prowadziła proces przeciwko Andżelice Borys, musiała podjąć jakąś «słuszną» decyzję. Nie mogła uniewinnić prezes ZPB, ponieważ taką decyzją by przyznała, że do rozprawy sądowej w ogóle nie powinno było dojść. W tej sytuacji sędzia Pietrowa uznała, że szkodliwość społeczna popełnionego przez prezes ZPB czynu jest znikoma i sprawa przeciwko Andżelice Borys została umorzona. Werdykt sędzi obecni na sali działacze ZPB przyjęli entuzjastycznie – głośnymi oklaskami.

Andżelika Borys po procesie powiedziała, że nie uważa decyzji sądu za zwycięstwo, ponieważ formalnie nie została ona uniewinniona, więc nie można powiedzieć, że sprawiedliwość zwyciężyła.

Po zakończeniu procesu sądowego Andżelika Borys podziękowała wszystkim przybyłym za wsparcie i wyrazy solidarności. Wszyscy razem na schodach gmachu sądu odśpiewali «Rotę», hymn ZPB ■



Dworzec kolejowy w Sokółce

Wyzwolenie Sokółki i Grodna



Adam Czesław DOBROŃSKI

Po zajęciu przez wojska polskie Wilna, Nowogródka i Baranowicz zapanował na Froncie Litewsko-Białoruskim kilkudniowy spokój. Dowództwo polskie obawiało się kontruderzeń Armii Czerwonej.

W tej sytuacji niespodziankę stanowił poranny komunikat operacyjny z 28 kwietnia 1919 roku: «Nasze oddz. przednie przybyły (27 IV) dziś i objęły warty w Grodnie. W mieście spokój». Następnego dnia podano kolejne fakty: «Po pomyślnych pertraktacjach wojska nasze pod. dow. płk Freya wkroczyły 28 IV o godz. 18 do Grodna. W Sokółce ludność zgotowała wojsku gorącą owację, z dniem dzisiejszym cała ziemia grodzieńska jest w posiadaniu naszych wojsk. Wszędzie panuje spokój. Dow. twierdzy [grodzieńskiej] objął gen. [Wojciech] Falewicz». Zatem właściwie bez walk wolność odzyskała Sokółka i okoliczne miejscowości, podobnie Rosjanie opuścili forty grodzieńskie. 8 sierpnia zajęty został i Mińsk.

Sokółka wolna

Okupacja w Sokółce przedłużała się. I tu 11 listopada 1918 roku zapanowała wolność, jednak żołnierze niemieccy powrócili i 15 listopada rozstrzelali pięciu członków Polskiej Organizacji Wojskowej. Od 18 grudnia działała w Sokółce Rada Powiatowa, utworzono milicję, utrzymywano konspiracyjne kontakty z władzami polskimi. Po 19 lutego z zazdrością spoglądano na Białystok. Wreszcie pękły «… kajdany niemieckie wiążące nas od kilku dni. Odeszli zbóje, gnębiciele, ludzie gorsi od zwierząt». Ewakuacja rozpoczęła się



Naczelnik Państwa Józef Piłsudski na mszy polowej. Z lewej od Marszałka gen. Edward Rydz-Śmigły. Grodno. 1 czerwca 1919 r. Fot. ze zbiorów NAC

27 kwietnia, dochodziło do rabunków, w Buksztelu został postrzelony piętnastolatek. Żołdacy wyjeżdżając z Sokółki «wypadli jeszcze z wagonu na przedmieście i zrabowali sporego świniaka raniąc przy tym właścicielkę w rękę».

Dwie godziny po tym incydencie do Sokółki weszły wojska polskie. «Boże! Co za radość, wesele! Cała ludność miasta wyległa na powitanie drogich gości. Okrzyki na cześć wojska, Piłsudskiego, Paderewskiego, Sejmu itp. raz po raz wzbijały się w niebo jasne, słoneczne, uśmiechnięte i rozradowane, że oto na tę ziemię znękaną i hańbioną od tylu lat zeszła światło wolności. I tak kilka godzin spędziła ludność na stacji ciesząc się żołnierzykiem polskim, który im wolność przyniósł, żołnierzykiem często bardzo biednie odzianym i obutym, ale za to posiadającym bogactwo nad bogactwa: gorącą miłość ojczyzny i pierś bohaterską» (Kaz. Jawor, «Chata Polska»).

Wyjątkowo uroczysty przebieg miały i obchody święta 3 maja. Udział w nich wzięło około 3 tys. osób: wojsko, milicja, kosynierzy kościuszkowscy, uczniowie. Zbierano datki na wojsko, entuzjazm jeszcze nie opadł, choć zaszłości carskie i niemieckie w połączeniu ze stratami wojennymi mocno dokuczały.



Irena Waluś

Kwatera żołnierzy polskich poległych w obronie Grodna w ll. 1918-1920

Radość w Grodnie

«Wczoraj od rana w mieście panowało znaczne ożywienie. Ludność, skupiająca się gromadkami na ulicach, przyglądała się ostatnim oddziałom niemieckim opuszczającym Grodno. O godz. 1. po południu z dworca kolejowego wyruszył ostatni pociąg niemiecki. Bezpośrednio za nim na stację wjechał pociąg wiozący pierwszy oddział polski do objęcia stacji kolejowej i niektórych posterunków w mieście». Młodzież gimnazjalna zaczęła usuwać napisy niemieckie, pojawiły się barwy polskie. Członkinie Koła Polek rozdawały żołnierzom posiłek. «Jakie spokojne, lecz głębokie wzruszenie ogarniało wszystkich obecnych na widok naszych dziarskich żołnierzy. Nareszcie, nareszcie, po latach niewoli i poniżenia, nędzy i wyczerpującego nerwy oczekiwania – pierwszy promyk słońca w naszym biednym, wymęczonym mieście. Nareszcie zostaniemy sami bez opiekunów ze wschodu lub zachodu. A wszak najdzielniej do tego przyczynili się właśnie żołnierze

polscy, goście nasi kochani, Cześć im i wdzięczność niezmierna od nas się należy».

29 kwietnia na placu Farnym odprawiona została uroczysta msza. Udział w niej wzięli żołnierze, przedstawiciele stowarzyszeń i organizacji, liczni mieszkańcy. Po nabożeństwie przemówienia wygłosili między innymi ks. dziekan Żebrowski, rabin, prezydent miasta. Do tych wypowiedzi odniósł się gen. W. Falewicz. Akcent finalny stanowiła «rewia wojsk». Panowała ładna pogoda, wznoszono okrzyki patriotyczne («Echo Grodzieńskie»). Nie wszyscy jednak mieszkańcy grodu nad Niemnem podzielali radość Polaków, zaniepokojenie obserwowano zwłaszcza w środowiskach żydowskich.

Józef Piłsudski zawitał do Grodna w dn. 1 czerwca 1919 roku. Spędził tu dzień pracowity, szczęśliwy. Na Starym Zamku (Stefana Batorego) odpowiedział na dziękczynne powitania: «Ktoś z mówców nazwał mnie słusznie synem tej ziemi, jako taki znam ja całe piekło niedoli, jakie musieliście tutaj przeżywać, toteż marzeniem moim, kiedym wkraczał na tę ziemię, było dać wam to, brak czego najsilniej odczuwaliście – wolność, wolność decydowania o swym losie. Miło mi przeżywać z wami radosne chwile, kiedy lud polski może witać Naczelnika swego Państwa, lecz, wierzcie mi, wolałbym być jednym spośród Was, a nie obiektem odzywających się dziś owacji. Spór o przyszłość tego kraju jest waszą sprawą wewnętrzną, rolą zaś naszą jest wam zapewnić swobodę wypowiedzenie swej woli». («Chata Polska»).

Przypomnijmy, że przyszły marszałek RP opowiadał się za koncepcją federacyjną, a nie inkorporacyjną. Marzyła mu się Polska skonfederowana z Litwą, Ukrainą, być może i z Białorusią. Jak mało kto znał on sytuację ziem kresowych, zachodzące tam zmiany, także narodowościowe ■



Widok ogólny miasta i rzeki Niemen z mostem żelaznym. Grodno. Czerwiec 1932 r.

«Mała wieża Babel»: Grodno w okresie międzywojennym



Jan Jerzy MILEWSKI

Grodno w okresie międzywojennym było swojego rodzaju tyglem narodów, ale ze zdecydowaną dominacją Polaków i Żydów, przy dosyć szybkim spadku udziału procentowego tych ostatnich w latach dwudziestych. Według spisu, przeprowadzonego w grudniu 1919 r. przez Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich, ludność wyznania mojżeszowego (którą to grupę utożsamiamy z osobami narodowości żydowskiej) stanowiła aż 59,1 proc. ogółu mieszkańców, pierwszy spis powszechny ludności (30 IX 1921 r.) wykazał 53,9 proc. a przeprowadzona dwa lata później przez władze miejskie tzw. «rejestracja grodzieńska» – 50,1 proc.

Od początku lat trzydziestych przeważała już ludność chrześcijańska: według wyników II spisu powszechnego z 9 XII 1931 r. 43,4 proc. mieszkańców stanowili katolicy (których należy utożsamiać z Polakami, a w kilku procentach także z Białorusinami), zaś 12,6 proc. prawosławni (Rosjanie i Białorusini, a niektórzy z nich w latach trzydziestych zaczęli deklarować się jako Polacy), Żydzi stanowili wówczas już tylko 42,6 proc. ludności.

Tu warto zauważyć, że jednak bezwzględna liczba ludności narodowości żydowskiej rosła (od 16 628 w 1919 r. do 21 159 w 1931 r.), ale o wiele wolniej niż ludności chrześcijańskiej, która powiększała się dzięki powrotom z «bieżeństwa» (głównie prawosławni), włączeniu do miasta kilku podmiejskich wsi, napływowi

poszukujących pracy z bliższej i dalszej okolicy oraz urzędników z innych części Polski (prawie wyłącznie Polacy).

Bardzo stabilna była grupa ludności wyznania ewangelickiego (0,7 proc. mieszkańców Grodna) pochodzenia niemieckiego, ale z których najpierw połowa, a później mniej niż jedna trzecia, deklarowała narodowość niemiecką; obniżał się też odsetek prawosławnych uważających się za Białorusinów lub Rosjan: z 92,5 proc. w 1919 r. do 79,5 proc. w 1931 r. Białorusini – jak wynika ze spisów miejskich w 1919 i 1923 r. – stanowili wśród prawosławnych odpowiednio: 92,7 proc. i 87,6 proc., ale w 1931 r. trzykrotnie więcej osób tego wyznania podało jako język ojczysty rosyjski (3 730), niż białoruski (1 261). Trzeba natomiast zwrócić uwagę na małą podatność na polonizację grodzieńskich Żydów, z których w 1921 r. polskość zadeklarowało tylko 0,25 proc, a dziesięć lat później język ojczysty polski – 1,1 proc. Pierwszy spis powszechny wykazał, że w 1921 r. w Grodnie poza Żydami, Polakami, Białorusinami i Niemcami mieszkali także nieliczni: Litwini (18), Rusini tj. Ukraińcy (12), Łotysze (11), Francuzi (6) oraz po jednym Gruzinie, Szwajcarze i Turku. Zapewne było też kilkudziesięciu Tatarów, bo 38 osób zadeklarowało wówczas wyznanie mahometańskie. Należy przypuszczać, że w latach następnych zwiększyła się liczba Ukraińców (głównie b. żołnierze sojuszniczej armii gen. Petlury), bo istniał w mieście oddział Ukraińskiego Centralnego Komitetu w Polsce – w jego zebraniu, 26 maja 1926 r., uczestniczyło 13 osób.

W pierwszym okresie po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i wcieleniu do niej Grodzieńszczyzny, choć początkowo jeszcze formalnie podległej Zarządowi Cywilnemu Ziem Wschodnich,



Duży odsetek mieszkańców Grodna stanowili Żydzi. Tu: fresk z Synagogi Chóralnej w Grodnie

sprawa publicznego używania języka ojczystego, zwłaszcza w kontaktach z władzami, miała przede wszystkim znaczenie praktyczne. Jednak było to także zagadnienie o charakterze symbolicznym – chodziło o zachowanie własnej tożsamości i możliwości rozwoju właściwości narodowych. Znaczna część mieszkańców nie znała bowiem języka polskiego, a z kolei urzędnicy – przybywający zwłaszcza z byłego Królestwa Polskiego i Galicji – języków miejscowych. I tak np. w pow. grodzieńskim w lutym 1920 r. na 140 nauczycieli (chodzi prawdopodobnie tylko o szkoły polskie) 85 wywodziło się z ludności miejscowej, 6 – z Królestwa, a 49 – z Galicji.

Generalny Komisarz Cywilny przy Naczelnym Dowództwie Wojsk Polskich 5 marca 1919 r. wydał rozporządzenie o ustanowieniu języka polskiego językiem urzędowym na podległym jemu obszarze. Jednocześnie poinformował, że do rozporządzeń w języku polskim będą dodawane tłumaczenia w języku ludności miejscowej, która miała także prawo do posługiwania się w stosunkach z władzami językiem litewskim, białoruskim i ukraińskim. Te trzy języki były także dopuszczone w instytucjach społecznych, samorządowych i w szkolnictwie. Zgodnie z dalszymi rozporządzeniami w sądownictwie stronom przyznano prawo wnoszenia do sądów podań w językach krajowych i posługiwania się nimi przed sądami.

Rada Miejska w Grodnie na swoim pierwszym posiedzeniu w dn. 5 marca 1919 r. (a więc jeszcze pod okupacją niemiecką) w kwestiach językowych utrzymała stan z okresu funkcjonowania Tymczasowego Komitetu Miejskiego: przejęto biurowość prowadzoną w dwóch językach (polskim i żydowskim) i wybrano dwóch sekretarzy Rady: Polaka i Żyda, odrzucono natomiast postulat przedstawiciela Białorusinów, który domagał się równouprawnienia także dla języka rosyjskiego.

Po kilku miesiącach zaczęło jednak dochodzić do spięć na tle używania w działalności samorządu miejskiego języka żydowskiego (tj. jidysz). 4 września 1919 r. frakcja

socjalistyczna wniosła interpelację z powodu wydrukowania kart meldunkowych tylko w języku polskim i zażądała wydrukowania ich także w języku żydowskim. Interpelacja została poparta przez frakcję narodową żydowską. Prezydent, opierając się na rozporządzeniu Komisarza Generalnego Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, nie dopuścił do głosowania wniosku frakcji socjalistycznej, ale Rada Miejska postanowiła zwrócić się do władz polskich o dopuszczenie języka żydowskiego w relacjach z ludnością. Sytuacja ta została skrytykowana na łamach żydowskiej gazety «Das Judische Volk» z 15 października 1919 r. – stwierdzono tam, że pozycja języka żydowskiego w kontaktach z władzami i odwrotnie zaczęła się psuć od momentu wkroczenia do Grodna wojsk polskich. Jakoby władze wojskowe, a podobno i administracja Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, zaczęły wydawać Zarządowi Miasta różne nakazy deprecjonujące język żydowski.



Żydowski dom modlitewny w zaniemeńskiej części Grodna

Sprawa konfliktu językowego została ponownie podjęta na posiedzeniu Rady Miejskiej 23 października tegoż roku w związku z wniesieniem przez frakcję narodową żydowską obszernej interpelacji w sprawie usuwania języka żydowskiego: nieprzyjmowanie podań w tym języku, zdjęcia szyldów żydowskich przy wejściach do niektórych instytucji, odcięcia żydowskiej treści napisu z pieczęci Magistratu i drukowania ogłoszeń tylko w języku polskim. Powołując się na odezwę Naczelnika Państwa, wydaną po zajęciu Wilna, żądano przywrócenia stanu z czasów Tymczasowego Komitetu Miejskiego i pierwszych miesięcy istnienia Rady Miejskiej. Jednocześnie frakcje narodowa-żydowska i socjalistyczna oświadczyły, że w przypadku negatywnego ustosunkowania się do interpelacji ich członkowie zrzekną się mandatów radnych. Ostatecznie Rada Miejska przyjęła uchwałę zaproponowaną przez frakcję polską popierającą uznanie języka żydowskiego za język miejscowy i apelującą o dopuszczenie go w kontaktach Magistratu z mieszkańcami, postulującą przyjmowanie podań w języku żydowskim i drukowanie ogłoszeń w dwóch językach. Rada Miejska wysłała też dwóch radnych do Wilna w celu przedstawienia tego problemu Generalnemu Komisarzowi Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich.

Większą siłę oddziaływania miał wspomniany artykuł w «Das Judische Volk», bo naczelnik okręgu wileńskiego ZCZW Konrad Niedziałkowski, w piśmie skierowanym do Komisarza Generalnego, udzielił odpowiedzi na sformułowane tam zarzuty. Niedziałkowski tłumaczył, że powstała w Grodnie w końcu okupacji niemieckiej Rada Miejska, w której większość stanowili Żydzi, zaczęła nadawać żargonowi nadzwyczajne prawa, ale kiedy nastały władze polskie kategorycznie uznały one jako język urzędowy polski. Zdaniem Niedziałkowskiego, bardziej niejasna była sprawa używania języka żydowskiego jako miejscowego – jego rolę zaczęto ograniczać, choć nie cofnięto obwieszczenia zastępcy Komisarza Generalnego M. Jamontta z 12 maja 1919 r., że czasopisma w językach: polskim, litewskim, białoruskim i żydowskim mogą być wydawane bez koncesji, co traktowano jako przyznanie językowi żydowskiemu prawa języka krajowego na równi z pozostałymi. Żydzi często powoływali się na powyższe rozporządzenie, natomiast administracja interpretowała tę sprawę według osobistych poglądów lub sympatii. Podsumowując, Niedziałkowski stwierdził, że niedopuszczenie języka żydowskiego jako «współurzędowego» jest oczywiste, ale ograniczenie jego używania w życiu prywatnym i społecznym jest bezcelowe i sytuacje opisane w gazecie nie powinny mieć miejsca.

W zupełnie innym duchu sformułowane było wyjaśnienie w tej samej sprawie starosty grodzieńskiego z 30 stycznia 1920 r. Starosta informował, że wszystkie ogłoszenia i zarządzenia władz polskich są podawane w języku polskim, który jest «miejscowej ludności żydowskiej doskonale znany». Ową «doskonałą» znajomość uzasadnił na podstawie przykładu: kiedy ogłoszono w języku polskim zarządzenie Komisarza Generalnego w sprawie podatku jednorazowego i o powołaniu komisji ds. skarg od decyzji Rady Miejskiej, to płatnicy (głównie Ży-



W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM GRODNO BYŁO MIASTEM WIELONARODOWOŚCIOWYM. TU: W KIRSZE LUTERAŃSKIEJ

dzi), choć był krótki okres, złożyli skargi w języku polskim. Radni grodzieńscy (w większości Żydzi) podczas obrad używają języka polskiego i żydowskiego (ewentualnie rosyjskiego), a dopiero po objęciu urzędowania w lipcu 1919 r. starosta zabronił używania pieczęci, która była wyłącznie w języku żydowskim. Dodawał, że również nazwy ulic i nazwiska właścicieli muszą być po polsku, bo noszą charakter urzędowy. Ukarał także przemysłowca Żyda, który stałemu klientowi Polakowi wystawił rachunek w trzech językach (żydowskim, niemieckim i rosyjskim), ale bez polskiego. Starosta odpowiadał jeszcze na dwa niewymienione wcześniej zarzuty: zwolnienia z policji Żydów i zamknięcia gazety «Nowe Utro». W celu przeprowadzenia zwolnień policjantów, spowodowanych koniecznością redukcji stanu ze stu kilkudziesięciu do 88, powołano komisję kwalifikacyjną, a zwolnienia dotknęły nie tylko Żydów, ale i chrześcijan (w policji w Grodnie pozostało 15 posterunkowych, księgowy w komendzie, naczelnik obwodu oraz zastępca naczelnika obwodu narodowości żydowskiej). Sprawę zawieszenia wydawania gazety uzasadniał złamaniem przepisów, które nie zezwalają na wydawanie gazet w dwóch językach («Nowe Utro» drukowano w języku żydowskim i rosyjskim).

Już wcześniej nastąpiła kulminacja konfliktu. 12 stycznia 1920 r., przed zapowiedzianym posiedzeniem Rady Miejskiej, radni Żydzi odbyli w budynku Magistratu zebranie frakcyjne. Starostwo zebranie to uznało za nielegalne i ukarało jego uczestników (9 radnych) grzywną po 500 marek, z zamianą w razie nieuiszczenia na 7 dni aresztu, ponadto pełniący obowiązki wiceprezydenta radny Hilel Birger oraz radny Izaak Badasz (policjant) zostali zawieszeni w czynnościach bez wypłacania poborów. Ukarani złożyli odwołanie od tej decyzji. Jednocześnie na posiedzeniu Rady Miejskiej 24 stycznia frakcja żydowska złożyła interpelację w tej sprawie, wskazując także na zakaz przyjmowania podań w języku żydowskim i niepublikowanie ogłoszeń w tym języku. Do protestu przyłączyli się radni z Polskiej Partii Socjalistycznej, którzy podkreślali umniejszanie praw członków Rady Miejskiej jako przedstawicieli samorządu, co uchybiało godności tej instytucji. Na tymże posiedzeniu wszyscy radni Żydzi i członkowie frakcji PPS zgłosili swoje ustąpienie z Rady Miejskiej.

W konsekwencji działalność samorządu miejskiego została sparaliżowana – w przypadku przedłużania się tego stanu mogło to doprowadzić do znacznych strat materialnych. Prezydent zaprosił więc wszystkich radnych w celu przeprowadzenia posiedzenia Rady Miejskiej w dniu 2 marca 1920 r. (przybyło 27). Po otwarciu posiedzenia oświadczył, że Starostwo Powiatowe cofnęło swoje rozporządzenie o ukaraniu radnych, którzy wzięli udział w zebraniu 12 stycznia w sali Magistratu i w związku z tym nie widzi przeszkód do wznowienia prac przez Radę Miejską. Zarówno frakcja PPS, jak i frakcja żydowska uznały, że w ten sposób zadośćuczyniono «znieważonej godności samorządu miejskiego» i wyraziły gotowość dalszej pracy.

W następnych miesiącach w życiu mieszkańców zaczęły dominować wydarzenia związane z wojną polsko-bolszewicką, łącznie z kilku tygodniami rządów bolszewickich w mieście, a po polskim zwycięstwie kwestie językowe nie były już tak ostro stawiane. Zostały one uregulowane w okólniku szefa Zarządu Terenów Przyfrontowych i Etapowych z 28 października 1920 r., który w zasadzie respektował przepisy stosowane w czasie działalności ZCZW. W części dotyczącej władz i urzędów państwowych stwierdzano, że językiem urzędowym jest język polski, ale w porozumiewaniu ustnym mogą być

używane języki miejscowe, podania do urzędów miały być przyjmowane oprócz języka polskiego w językach miejscowych (odpowiedzi tylko w języku polskim), obwieszczenia powinny być drukowane w dwóch językach – urzędowym i miejscowym. W części dotyczącej organów i instytucji komunalnych ustalano, że mogą one prowadzić urzędowanie i korespondencję w języku polskim lub miejscowym (zgodnie ze swoimi uchwałami), ale korespondencja z władzami państwowymi mogła odbywać się tylko w języku polskim, w obwieszczeniach tekst polski powinien być wydrukowany na pierwszym miejscu, zasadnicze księgi powinny być prowadzone w języku polskim, podobnie w języku polskim powinny być pieczęcie i zaświadczenia urzędowe (choć mogły mieć równoległy tekst w języku miejscowym). W części dotyczącej szkolnictwa powszechnego, utrzymywanego lub wspieranego przez państwo, stwierdzano, że języki miejscowe są równouprawnione z językiem polskim. Kilka miesięcy później kwestie te zostały uregulowane w konstytucji marcowej (1921), ale w sposób bardzo ogólny, żeby jej postanowienia z jednej strony nie krępowały władz państwowych, a z drugiej – nie stały w sprzeczności z międzynarodowymi zobowiązaniami Polski. W artykułach 109 i 110 m. in. stwierdzano, że każdy obywatel ma prawo do zachowania swojej narodowości i pielęgnowania swojej mowy i właściwości narodowych, zapowiadano też wydanie osobnych ustaw regulujących te kwestie. Przyznano również mniejszościom prawo do zakładania własnym kosztem zakładów dobroczynnych, religijnych, społecznych i szkół oraz używania w nich swojej mowy. Postanowienia te zostały utrzymane w konstytucji kwietniowej z 1935 r.

Konkretyzacja wymienionych wyżej ogólnych zapisów z dwóch artykułach konstytucji marcowej nastąpiła w tzw. ustawach kresowych z lipca 1924 r. Najistotniejsze postanowienia tych ustaw były następujące: podania do władz administracyjnych można było składać w języku ojczystym – białoruskim w woj. wileńskim, nowogródzkim, poleskim i dwóch powiatach białostockiego (grodzieńskim i wołkowyskim): odpowiedzi udzielano w języku państwowym, a dwujęzyczne były tylko na życzenie stron, jako język obrad rad miejskich mógł być dopuszczony uchwałą rady miejskiej język miejscowy, obwieszczenia władz samorządowych na podstawie uchwały samorządu mogły być sporządzane w dwóch językach; w sądownictwie dopuszczalne było używanie języka macierzystego (strony i świadkowie, przyjmowanie pism), ale jednocześnie z polskim tłumaczeniem. W szkolnictwie powszechnym można było żądać nauki w języku mniejszości, o ile stanowiła ona minimum 25 proc. mieszkańców gminy lub jeśli w szkole zażądali tego w «sposób urzędowy» rodzice co najmniej 40 uczniów. Ustawa nie obejmowała ludności narodowości żydowskiej – w przypadku języka hebrajskiego dopuszczenie tego języka było utopią, ale i w odniesieniu do jidysz raczej decydowały względy praktyczne (nieznajomość przez Polaków tego języka), a nie chęć polonizacji, co było istotne np. w odniesieniu do mniejszości białoruskiej. Rozporządzenia wykonawcze w różny sposób ograniczały postanowienia ustawy poprzez sformułowa-


Irena Waluś

Wśród mieszkańców miasta było sporo Rosjan



WIDOK NA NOWY ZAMEK W GRODNIE W OBIEKTYWIE JANA BUŁHAKA. 1934 R.



GRODNIANKI I GRODNIANIE. FOT. Z OKRESU MIĘDZYWOJNIA

nia w rodzaju: wykonać «w miarę możliwości», «o ile pozwolą warunki techniczne» itp., choć trzeba zgodzić się z Jerzym Ogonowskim (Uprawnienia językowe mniejszości narodowych w Rzeczypospolitej Polskiej 1918-1939, Warszawa 2000), który zauważył, że władze polskie na ziemiach północno-wschodnich «stworzyły dla niepolskojęzycznej ludności tego obszaru stan prawny ewidentnie korzystniejszy od panującego pod rządami rosyjskimi». Jednak z drugiej strony aspiracje tej ludności były już o wiele większe, a praktyka stosowania ustaw była zła: administracja często nowych przepisów językowych nie znała, albo – z różnych względów – starała się utrudniać korzystanie z nich. Tu warto dodać, że w rozporządzeniu prezydenta RP z 26 marca 1927 r. o unormowaniu stanu prawnego w województwach: wileńskim, nowogródzkim, poleskim, wołyńskim oraz w powiatach grodzieńskim, wołkowyskim, białostockim, bielskim i sokólskim województwa białostockiego, stwierdzano, że na tym obszarze obowiązywały nadal, o ile nie zostały uchylone lub zmienione, przepisy prawne ogłaszane wcześniej m.in. w dziennikach urzędowych Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich i Zarządu Terenów Przyfrontowych i Etapowych.

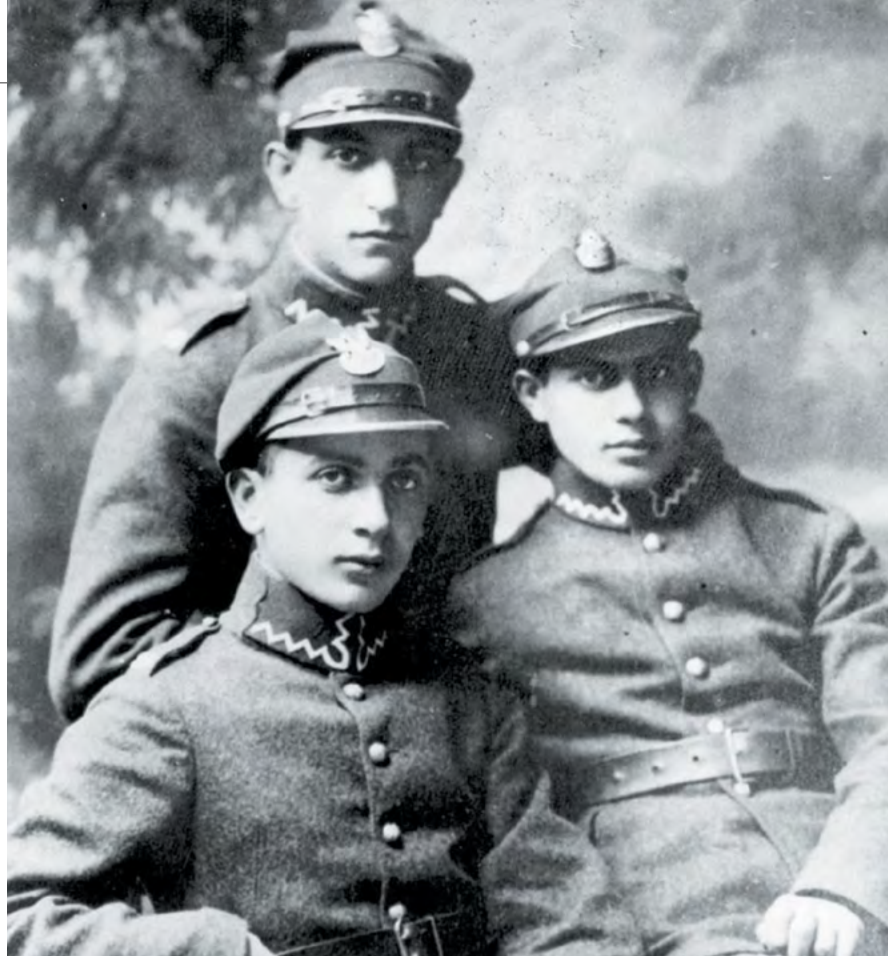
W sytuacji, kiedy język żydowski (jidysz), którym w mieście posługiwali się głównie najbiedniejsi mieszkańcy tej narodowości (bogaci Żydzi używali raczej rosyjskiego), nie został uznany za miejscowy, problem językowy w samorządzie miasta Grodna przestał w zasadzie istnieć, choć do 1927 r. radni narodowości żydowskiej stanowili największą grupę narodową w Radzie Miejskiej. Natomiast radnych narodowości białoruskiej było zbyt mało, żeby mogli przeforsować swoje postulaty. W Tymczasowym Komitecie Miejskim wyznaczonym przez Niemców na początku 1919 r. (głównie według kryteriów narodowościowych) na 36 radnych było 16 Żydów (w tym czterech z listy socjalistycznej), czterech lub pięciu Rosjan, po dwóch Białorusinów i Niemców. W Radzie Miejskiej wybranej w marcu 1919 r. na rok, ale funkcjonującej do r. 1927, reprezentacja ludności żydowskiej była jeszcze liczniejsza – 19 radnych, wobec 11 polskich (w tym dwóch radnych socjalistów, którzy często współdziałali z mniejszościami) oraz jednego radnego Białorusina.

Dotkliwe dla ludności narodowości żydowskiej było niedopuszczanie ich języków podczas zgromadzeń publicznych. Dopiero w okólniku z 12 lutego 1927 r. minister spraw wewnętrznych Felicjan Sławoj Składkowski zarządził, aby na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej prawo używania języka żydowskiego i hebrajskiego na zgromadzeniach publicznych nie było ograniczane.

W ostatnich kilkunastu latach II Rzeczypospolitej batalia w kwe-

stiach językowych dotyczyła głównie szkolnictwa. W roku szkolnym 1926/27 w Grodnie było 14 szkół powszechnych, w tym 8 prywatnych (z czego 7 żydowskich oraz jedna białoruska – nr 4). Szkoła białoruska została założona jeszcze w czasie okupacji niemieckiej, w końcu 1916 r., dzięki staraniom Aleksandra Hrykowskiego i miała około 50 uczniów. Zarówno on, jak i Tekla Staniszewska położyli sporo wysiłku dla jej rozwoju. Pod koniec 1925 r. w szkole pracowało ośmiu nauczycieli i uczyło się około trzystu dzieci. Grodno było drugim po Wilnie ośrodkiem ruchu białoruskiego w Polsce, ale jego przejawy stopniowo słabły i tak np. rozmaite pisma białoruskie, które próbowano tam wydawać, nie wyłączając polonofilskich, upadały w krótkim czasie. Kwestie językowe przeniosły się w dużym stopniu na teren instytucji kulturalnych i religijnych, ale wtedy była to jakby wewnętrzna sprawa poszczególnych mniejszości, a nie relacji między różnymi grupami narodowymi obywateli polskich. I tak Rosjanie grodzieńscy występowali przeciwko nauce religii prawosławnej w języku polskim. Z kolei część mieszkańców narodowości niemieckiej krytykowała miejscowego pastora kościoła ewangelicko-augsburskiego za to, że nabożeństwa i kazania nie odbywały się w języku niemieckim.

Najważniejsze były jednak relacje między ludźmi: czy rozumieli się nawzajem i czy akceptowali swoje odmienności językowe i nie traktowali rozmów w innym języku niż polski jako prezentację postawy antypaństwowej. Bardzo optymistyczna refleksja wynika ze wspomnień Jude Bojarskiego, syna dorożkarza z Grodna, który tak opisuje doświadczenia ojca: «Stojąc w oczekiwaniu na klienta rozmawiali ze sobą tylko w jidysz, z klientami zaś – jak kto woli, z Polakami – po polsku, z Rosjanami – po rosyjsku, z Białorusinami – po białorusku». I dalej: «Ludzie zaś, mieszkający po sąsiedzku lub razem pracujący, na ogół przyjaźnili się, nie zważając na różnicę wyznaniową. Niektórzy przyjaźnili się na tyle blisko, że uczyli się języka swoich przyjaciół, a nawet ich modlitw». Jest to obraz nader optymistyczny, który nie potwierdza szereg innych relacji. Zupełnie inne wspomnienia niż Bojarski zapisała w swojej pamięci Anna Sobolewska, której ojciec był prawosławnym spod Grodna, a matka zdeklarowaną Rosjanką, która do końca życia nie potrafiła nauczyć się języka polskiego. «W domu i na ulicy – wspomina Sobolewska – rodzice zwracali się do nas po rosyjsku, co stwarzało nam nieraz pewne problemy. Gdy ojciec wychodził na podwórko i wołał mnie do domu po rosyjsku, sąsiednie dzieci krzyczały przez parkan: Idź już do domu, kacapko!». Kiedy matka, ledwie mówiąca po polsku, przychodziła do szkoły i nieporadnie rozmawiała z kierowniczką, zawsze słyszała wymówki w rodzaju «w polskim urzędzie czy instytucji obowiązuje język polski».



Żołnierze Wojska Polskiego narodowości żydowskiej

W artykule zajmowałem się głównie kwestiami językowymi regulowanymi przez władze państwowe i – w niewielkim stopniu – samorządowe, natomiast było wiele dziedzin życia, w których możliwości używania własnego języka przez poszczególne grupy narodowościowe zależały wyłącznie od ich aktywności i zasobów finansowych. Dotyczyło to przede wszystkim kultury i instytucji prywatnych (teatry, kina). Ważną rolę w krzewieniu języków ojczystych odgrywała także prasa. Jak obliczyła Tatiana Kazak, w Grodnie w całym okresie międzywojennym ukazało się pięćdziesiąt pięć tytułów pism w języku polskim, jedenaście w jidysz, dziewięć w języku białoruskim, trzy – w rosyjskim. Liczby te są może zawyżone, gdyż autorka ujęła w wykazie także jednodniówki. Nie było natomiast audycji telewizyjnych dla mniejszości, bo nie było telewizji. Nie było też audycji radiowych, bo w Grodnie do 1939 r. nie powstała rozgłośnia radiowa ■

Architektura II Rzeczypospolitej w Baranowiczach

Dymitr ZAGACKI

Wystawa zat. «Wieczność i chwila. 1918-1939 – Polska mocna architekturą» kontynuuje swą podróż po Białorusi, zapoznali się z nią już mieszkańcy Mińska i Brześcia. W dn. 5 kwietnia wernisaż wystawy odbył się w Centralnej Bibliotece Miejskiej w Baranowiczach. Organizatorami wystawy wystąpiły Instytut Polski w Mińsku oraz Konsulat Generalny RP w Brześciu.

Tytuł wystawy został zaczerpnięty z wypowiedzi znanego polskiego architekta Lecha Niemojewskiego (1894-1952), który był orędownikiem nowoczesności w tej dziedzinie, a zarazem badaczem historii dawnej architektury polskiej. Hasła Niemojewskiego trafnie oddają potencjał II Rzeczypospolitej, a przecież był to krótki czas dwudziestolecia, w którym realizowano ambitne wizje nowoczesnego, dynamicznie rozwijającego się państwa.

Wystawa została przygotowana w ramach obchodów stulecia odzyskania przez Polskę Niepodległości. Przygotowała ją Fundacja Centrum Architektury i w założeniu ma być prezentowana za granicą. Pokazano ją już m.in. w Berlinie, Wiedniu, Bejrucie, Sofii, Koszycach i Kijowie.

Prezentacje wystawy na Białorusi są wyjątkowe, bowiem w tym przypadku rozszerzono ekspozycję o dodatkowe plansze, poświęcone obiektom znajdującym się obecnie w granicach państwa białoruskiego.



Profesor ASP w Gdańsku Michał Pszczółkowski podczas otwarcia wystawy

W związku z tym ekspozycję podzielono na dwie części. Pierwsza część opowiada o architekturze międzywojennej właśnie w Polsce, w obecnych jej granicach. Zawiera ona zrealizowane przykłady budynków, planów miast i infrastruktury, w tym np. budynek Ministerstwa Spraw Zagranicznych, rezydencję prezydenta RP, pawilon polski na wystawę światową w Paryżu, statek Batory.

Druga część zawiera informacje o budynkach zaprojektowanych przez polskich architektów w Grodnie, Nowogródku, Brześciu, Lidzie, Kobryniu oraz w innych miejscowościach na terenie obecnej Białorusi.

Wernisaż wystawy w Baranowi-

czach zgromadził licznych gości, w tym przedstawicieli administracji miasta, nauczycieli i krajoznawców, młodzież szkolną i studencką.

Na początku imprezy do obecnych przemówił dyrektor Instytutu Polskiego w Mińsku Cezary Karpiński. O wystawie i prezentowanych na niej przykładach międzywojennej sztuki architektonicznej opowiedział profesor Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, dr hab. nauk technicznych Michał Pszczółkowski.

Prezentowane na wystawie plansze wprowadziły publiczność w atmosferę okresu międzywojennego. Goście podziwiali fotografie i szkice gmachów państwowych, dworców kolejowych, szkół, kościołów, budynków użyteczności publicznej. Trzeba zaznaczyć, że zdjęcia zostały wykonane przez wybitnych fotografów. Osobna plansza zawierała materiał o architektach pracujących na terenach dawnych województw północno-wschodnich. Wśród nich byli m.in. Stanisław Filasiewicz (główny architekt Banku Polskiego), Romuald Gutt (jeden z twórców międzywojennej Warszawy), Szymon i Helena Syrkusowie (autorzy koncepcji urbanistyczno-architektonicznych, domów i osiedli w różnych miejscach Polski).

Obiekty powstałe w okresie II RP w Baranowiczach oczywiście najbardziej interesowały gości wernisażu. W latach międzywojennych zrealizowano tu bowiem kilka znaczących projektów budowlanych. Goście wernisażu mogli zobaczyć m. in. szkice projektów kościoła parafialnego w stylu zakopiańskim oraz budynku poczty. W czasach II Rzeczypospolitej budowano także świątynie prawosławne, o czym nie wszyscy wiedzą. Tak na początku lat 30. według projektu Mikołaja Obołońskiego powstał w Baranowiczach sobór Pokrowski.



Dworzec kolejowy w Nowogródku w okresie międzywojennym



Dymitr Zagacki

Podczas otwarcia wystawy w Baranowiczach

Według słów Michała Pszczółkowskiego, budowlanych pozostałości «polskiego rozdziału» w historii Białorusi jest bardzo dużo, dotyczy to nie tylko dużych miast, ale także wielu małych miejscowości. Ruch inwestycyjny na tych terenach był intensywny, co wynikało z wielu przyczyn. Po pierwsze, z powodu zniszczeń wojennych, a po drugie z potrzeby podniesienia poziomu cywilizacyjnego – miasta wschodnie były znacznie słabiej rozwinięte w porównaniu z ówczesną Polską zachodnią. Duże znaczenie miały też względy patriotyczne, dlatego popularny na początku lat dwudziestych stał styl narodowy, bazujący na tradycjach polskiej architektury.

– Najważniejsze jednak, co chcieliśmy pokazać na tej wystawie, to nasze wspólne dziedzictwo, którym mamy razem się opiekować – podkreślił Michał Pszczółkowski ■



PRZED SPOTKANIEM Z PREZYDENTEM RP STANISŁAWEM WOJCIECHOWSKIM NA MOŚCIE PONIATOWSKIEGO. OD LEWEJ: KAZIMIERZ STAMIROWSKI, MARIAN ŻEBROWSKI, GUSTAW ORLICZ-DRESZER, MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI, WŁADYSŁAW JAROSZEWICZ I MICHAŁ GALIŃSKI. WARSZAWA. 12 MAJA 1926 R.

Wokół przewrotu majowego



PIOTR JAROSZYŃSKI

Spory o interpretację przewrotu majowego (1926) ciągną się już od lat. Wydarzenie to najczęściej ukazywane jest jako wynik despotycznych aspiracji Marszałka Józefa Piłsudskiego, który prowokując starcia zbrojne doprowadził do upadku młodą polską demokrację, by w efekcie samemu przejąć władzę w kraju.

Wersja ta była wygodna dla wielu środowisk politycznych nieprzychylnych Piłsudskiemu, zarówno w okresie międzywojennym, jak i w czasach PRL-u. Tej wersji raczej nie da się utrzymać.

Wprawdzie trudno ufać wrogom, ale wydana przez IPN pozycja «Przewrót majowy 1926 w oczach Kremla» (2009), to prawdziwa gratka. Zawiera bowiem po raz pierwszy odtajnione i przetłumaczone z rosyjskiego na język polski dokumenty, które pokazują, jak Sowieci próbowali rozgrywać sprawy polskie i jak trudno było im rozegrać Piłsudskiego.

Materiały poprzedza bardzo dobre wprowadzenie historyka Bogdana Musiała, który przy okazji ostrzega przed korzystaniem z prac Andrzeja Garlickiego, nadwornego historyka PRL-u.

Sowieci mieli jeden program: zaprowadzić socjalizm w całej Europie za pośrednictwem proletariatu. Na przeszkodzie stała Polska, która w 1920 r. zatrzymała nawałę bolszewicką. Ale oni dalej myśleli, a właściwie kombinowali, co robić, w jaki sposób urzeczywistniać plany ogólnoeuropejskiego, a następnie wszechświatowego komunizmu. Polski nie można było ominąć, więc trzeba ją było rozpracowywać od wewnątrz. Jak pisze Musiał: «Główna rola w tych destrukcyjnych działaniach przypaść miała założonej w 1918 r. Komunistycznej Partii Polski (KPP), finansowanej i sterowanej z Moskwy, a przy tym przesyconej agentami OGPU (Zjednoczony Państwowy Zarząd Polityczny) i wywiadu wojskowego» (s. 24).

Gdy sprawy nabrały tempa, Sowieci powołali u siebie w marcu 1926 roku stałą Komisję do spraw polskich na rozkaz samego Józefa Stalina. W jej skład weszli: Zinowiew (przewodniczący), Cziczerin, Dzierżyński, Woroszyłow, Bogucki (sekretarz). Chodziło o to, żeby wobec pogłębiającego się kryzysu Państwa Polskiego mieć możliwość jak najgłębszej ingerencji, dzięki czemu albo nastąpiłby zupełny rozpad Polski, albo wszystko znalazłoby się pod kontrolą bolszewików.

Dokumenty posiadają wiele

smaczków, które ukazują nie tylko dalekosiężne plany komunistów, ale również odsłaniają ich absolutny cynizm, nie mówiąc już o wyjątkowo podłej mentalności.

Jaki problem mieli bolszewicy z Piłsudskim? Ten, że Piłsudskiego popierali chłopi i robotnicy, a więc niejako naturalne zaplecze komunistów. To nie mogło im się pomieścić w głowie. Jeden z nich (prawdopodobnie Adolf Warski-Warszawski) relacjonował w piśmie (30.03.1926) do Komitetu Centralnego KPP: «Przekonałem się, że «Strzelec», organizacja piłsudczyków, jest potężną organizacją przeważnie z młodzieży chłopskiej złożoną, a w masie swej na wskroś rewolucyjną. Przekonałem się, że Piłsudski, którego ja dotychczas uważałem nie tylko za oczywistego wroga ludu pracującego, ale i za człowieka, który dla życia politycznego umarł, jest zerem i żadnej roli odegrać nie będzie w stanie, że ten Piłsudski ma na wsi potężne wpływy, ma ogromną ilość zwolenników wśród młodzieży wiejskiej, młodzieży robotniczej, wśród drobnomieszczaństwa itd.» (s. 91). Piłsudskiego Warski traktował więc jako polityczne zero (widać wyrażenie typu: «Pan jest zerem, Panie taki a taki» – weszło na stałe do językowego repertuaru komunistów).

Skoro Piłsudski miał aż takie wpływy, to trzeba było wypracować odpowiednią strategię, która z jednej strony pozwoliłaby opanować umysły chłopów i robotników, z drugiej zaś pomogłaby w sterowaniu samym Marszałkiem. Bolszewicy nie przyjmowali do wiadomości, że młodzież polska może być patriotyczna i zauroczona tradycją rycerską, jaką przecież reprezentował Marszałek. Nie, oni uważali, że to wszystko jest wynikiem braku świadomości, w związku z czym należy zintensyfikować propagandę i agitację komunistyczną w tych środowiskach. Gdy chodzi natomiast o Marszałka, to plan polegał na tym, żeby w zależności od przebiegu wypadków zrobić go Mussolinim albo Kiereńskim, ze wskazaniem na Kiereńskiego. A więc pomóc Piłsudskiemu w dojściu do władzy (tak jak Kiereński został premierem Tymczasowego Rządu Rosji od lipca do października 1917 roku dzięki wsparciu bolszewików) po to, by go jak najszybciej utrącić i władzę oddać w ręce komunistów. Z uwagi właśnie na ten plan komuniści w Polsce zaczęli popierać Piłsudskiego.

Ale tu mieli dylemat, jak popierać, żeby docelowo zrealizować własne plany. Jeśli poprą za mocno, to i jego zbytnio umocnią. W takim razie sugerowano, żeby punkt ciężkości przesunąć na program polityczny, który komuniści mu podsuną. Oto jak Warski kombinował: «Naszym zadaniem jest ściągnąć Piłsudskiego z wyżyn obłocznej abstrakcji na ten padół i w ogóle zrobić tworem ludzkim. My musimy podsunąć mu program na to, by rewolucyjny rozpęd mas mógł być w pewnym momencie przedłużony i [by] przeszedł po Piłsudskim i nad Piłsudskim jak po faszyzmie, który zaścielę rowy pod twierdzą reakcji» (s. 97). Prawda, jakie to proste i jakim dosadnym językiem wyrażone! Rozhuśtać masy, przelecieć ponad Marszałkiem i przejąć kontrolę nad masami, by je zbolszewizować.

Scenariusz nie ułożył się po myśli bolszewików, którzy byli z tego powodu wściekli. Naród polski nie dał się ogłupić, a Piłsudski bolszewików wykiwał. A gdyby nie było przewrotu? Komuniści mieli dokładny plan rozprucia naszego państwa wzdłuż i wszerz. Ich zamysły mogły się jednak realizować dopiero od roku 1939 ■



Warszawa podczas przewrotu majowego



Żołnierze 7. Pułku Ułanów w okopach pod Belwederem

Pogrzeb Marii Piłsudskiej w Wilnie



Mieczysław JACKIEWICZ



Portret Marii Piłsudskiej

Maria z domu Koplewska, primo voto Juszkiewiczowa, secundo voto Piłsudska, urodziła się w 1865 roku w Wilnie. Była córką lekarza wileńskiego Konstantego Koplewskiego i Ludmiły z Chomiczów. Ukończyła w Petersburgu Kursy Bestużewskie, czyli wyższą 4-letnią szkołę żeńską.

Pracowała jako nauczycielka. Należała do Wielkiego Proletariatu. W 1885 r. została uwięziona. Działała w PPS, była współorganizatorką łódzkiej drukarni PPS. Aresztowana w 1900 r., była więziona przez 11 miesięcy w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej.

Nazywana była przez działaczy PPS Piękną Damą lub Piękną Panią. O względy Marii ubiegał się także zakochany w niej Roman Dmowski, zesłany na pobyt w Mitawie, skąd często przyjeżdżał do Wilna. Według endeckiego polityka, Jędrzeja Giertycha, Dmowski miał z nią romans. Jednak rywalizację o Marię wygrał Piłsudski, co mogło doprowadzić do utrzymującej się do końca życia wrogości pomiędzy rywalami.

Z pierwszego małżeństwa, zakończonego rozwodem Maria Juszkiewiczowa miała córkę Wandę (1889-1908). Józef Piłsudski, wcześniej przeszedł na luteranizm w Łomży, żeby wziąć ślub z Marią, ponieważ Maria jako rozwódka nie mogła otrzymać zgody od władz kościelnych na ślub katolicki. Ślub odbył się w dn. 15 lipca 1899 r. w kościele ewangelicko-augsburskim w Paproci Dużej w powiecie zambrowskim. Po ślubie krótko mieszkali w Wilnie, później mieszkali w Warszawie, Łodzi i najdłużej w Krakowie. W 1906 roku pojawiła się w życiu Piłsudskich «Towarzyszka Ola» – Aleksandra Szczerbińska, młodsza od Marii o 17 lat. Rozpoczyna się okres «tragicznego trójkąta».

Początkowo Maria nie zdawała sobie sprawy z sytuacji. W Krakowie jest panią domu najpierw w mieszkaniu na ulicy Topolnej, a później na Szlaku. Krakowski okres w życiu Piłsudskich wspomina Leon Wasilewski, podkreślając dominującą rolę Pięknej Pani: «…była niewątpliwie osobistością wybitną. Zdolna, szybko orientująca się, wymowna, oddana sprawie, potrafiła wywierać wpływ na otoczenie, zwłaszcza, że warunki ze-

wnętrzne, wielki zmysł towarzyski i wesołe usposobienie bardzo jej to ułatwiały. W Krakowie spędzała czas w ustawicznym wirze towarzyskim z nadzwyczajną gościnnością przyjmowała znajomych odwiedzających Ziuka, wieczory do późna spędzała w kawiarniach i starała się nie odstępować męża nigdy, o ile to tylko było możliwe. Początkowo Ziuk towarzyszył jej do kawiarń, ale później zaczął się buntować. Kiedy ona chciała pozostać w «Secesji» czyli u «Michalika» dłużej, nieraz poza północ, Ziuk w pewnym momencie wstawał i szedł sam do domu. Na tym tle nastąpiło pewne oziębienie stosunku Ziuka do żony, starannie ukrywane przezeń wobec najbliższych nawet przyjaciół. Ale tego się ukryć nie dało».

W 1909 roku Maria dokładnie zdawała sobie sprawę ze swego położenia (związek Piłsudskiego z Aleksandrą Szczerbińską trwał nadal), ale stanowczo odmawiała zgody na rozwód. Małżeństwo zwolna się rozpadało. Kryzys pogłębiał śmierć Wandy Juszkiewiczówny, jedynej córki Marii i ukochanej pasierbicy Piłsudskiego. Wanda zmarła w Krakowie w wieku lat 19 na ropne zapalenie woreczka żółciowego. Wandę Juszkiewiczównę pochowano w Wilnie na Rossie i wystawiono jej pomnik z fotografią w stroju krakowskim. Grób Wandy nie zachował się do naszych dni.

Maria Piłsudska przeżywała ciężkie chwile. Śmierć jedynej córki i coraz wyraźniejszy rozkład małżeństwa podkopały jej zdrowie. Przyjaciele usiłowali ich pojednać, lecz Piłsudski reagował bardzo gwałtownie, nie pozwalał wtrącać się w jego sprawy osobiste. Miał nadzieję, że Maria wyrazi w końcu zgodę na rozwód, lecz Maria nie zgodziła się na rozwód do samej śmierci, mimo iż przyszły na świat w tym czasie dwie córki Piłsudskiego i Aleksandry: Wanda i Jadwiga.



Od prawej: Jadwiga z Eysmonttów Kunicka, Józef Piłsudski, Maria z Koplewskich Piłsudska, NN, Ignacy Mościcki



Fot. Dorota JANISZEWSKA-JAKUBIAK

Pomnik nagrobny Marii Piłsudskiej na Rossie w Wilnie

Skomplikowaną sytuację rodzinną rozwiązała dopiero śmierć Marii. Formalnie pozostała żoną Piłsudskiego do końca życia. Po śmierci córki wiodła na Szlaku w Krakowie bardzo spokojny i cichy tryb życia, bolejąc nad rozstaniem z mężem. Kiedy jako żonę Naczelnika Państwa zapraszano ją na oficjalne uroczystości czy bale wojskowe, zawsze taktownie odmawiała «ze względu na stan zdrowia».

Maria Piłsudska zmarła z 16 na 17 sierpnia 1921 roku w szpitalu garnizonowym w Krakowie na atak serca. Miała 56 lat. Po śmierci Marii Józef Piłsudski uczestniczył jedynie w nabożeństwie żałobnym w Krakowie. Przed śmiercią prosiła, by pochowano jej ciało w rodzinnym mieście Wilnie.

Zwłoki przewieziono do Wilna pociągiem. W Lidzie odczepiono wagon z trumną, którą spotkał na peronie Naczelnik Państwa Polskiego Józef Piłsudski i złożył na trumnie zmarłej wieniec z napisem: «Gorącemu sercu i wiernej

Towarzyszce pracy – Józef Piłsudski». Naczelny Wódz nie był obecny przy umierającej żonie w Krakowie, jedynie uczestniczył, jak wspomniano, w nabożeństwie żałobnym. W pogrzebie w Wilnie Piłsudski nie wziął udziału, co uznano za postępowanie niegodne, świadczące o pewnej małości, szczególnie w obliczu spraw ostatecznych. Wroga mu prasa endecka pisała wprost o «nieludzkim» zachowaniu, a nawet o «podłości».

Pogrzeb Marii Piłsudskiej odbył się w Wilnie 22 sierpnia 1921 roku. Nabożeństwo żałobne w kościele katedralnym pw. św. Stanisława odprawił ks. biskup Władysław Bandurski, na chórze przygrywała orkiestra. Z katedry wyniesiono trumnę i w otoczeniu kleru, wojskowych: generałów Daniela Konarzewskiego, Adama Mokrzeckiego, majora Bernarda Monda i licznych przedstawicieli wojska oraz rodziny i tłumów wilnian pochód pogrzebowy ruszył na Rossę, gdzie zwłoki złożono do grobowca rodzinnego, który do naszych czasów niestety się nie zachował. Nad grobowcem przemawiali: przedstawiciel Polskiej Partii Socjalistycznej, radny m. Warszawy Rajmund Jaworowski, prezes «Odrodzenia» Włodzimierz Hellmann, członek PPS Maria Gertruda Wróblewska i historyk Wacław Studnicki.

Nagrobek Marii Piłsudskiej postawiono później, obecnie jest on w dobrym stanie. Na nim widnieje inskrypcja:

Ś. P.
z Koplewskich
Maria Piłsudska
Żona Naczelnika Państwa
zmarła 17 sierpnia 1921 r.
Gorącemu sercu,
niestrudzonej bojowniczce
O wolność i niepodległość
Ojczyzny

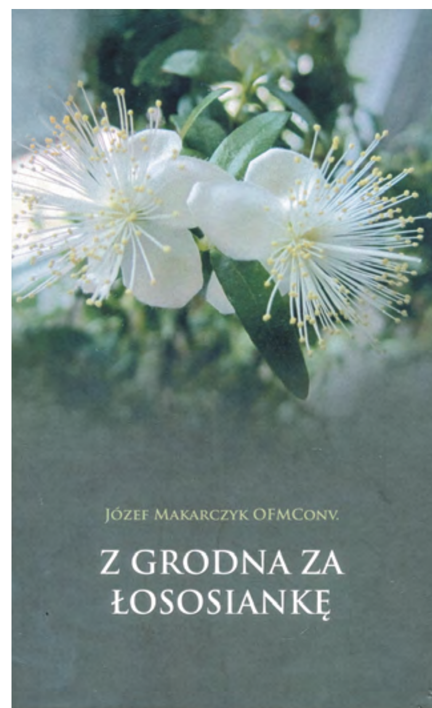
Ojciec Józef zap

Adam Łojkowicz

Książka pt. «Z Grodna za Łososiankę» dla Czytelników «Magazynu Polskiego» zapewne pozostanie «białym krukiem», ponieważ wydana została w Wilnie nakładem zaledwie siedemdziesiąt egzemplarzy. Więc rozejdzie się po naukowych bibliotekach całego świata i tylko, być może, w nielicznych egzemplarzach trafi do niektórych szczęśliwców. Szkoda, bo prawie każdy, czyi przodkowie wywodzą się z okolic Sopoćkiń, znajdzie w niej dla siebie coś ciekawego.

Autor wydania – franciszkanin o. Józef Makarczyk jest osobą dobrze znaną w Grodnie. Przez wiele lat był proboszczem w kościele franciszkańskim na Zaniemniu, cieszył się szacunkiem wśród wiernych. Wydał kilka książek, w tym o historii franciszkanów grodzieńskich, o błogosławionym o. Melchiorze Fordonie, o tragedii getta żydowskiego w Grodnie. Jest prawdziwym obywatelem świata, który teraz służy w Wilnie, urodził się w Polsce, ale korzeni swoich doszukał się w okolicach dawnej Balli Kościelnej, dzisiejszej Zareczance. Jego pradziadkowie i dziadkowie spoczywają tam na miejscowym cmentarzu katolickim. Nową rozprawą historyczną ojciec Józef Makarczyk oddaje hołd swoim przodkom i mieszkańcom tej ziemi.

Kraina, która rozciąga się od Łososianki na południu do granicy z Litwą na północy i od granicy z Polską na zachodzie do Niemna na wschodzie – ma bardzo ciekawą, nawet unikatową historię. Znajduje się tam kilka parafii rzymskokatolickich, dawniej będących unickimi. Unia przetrwała tu aż do roku 1875, w następnych zaś latach miejscowa ludność gorliwie broniła swojej katolickości przed próbami uporczywego wcielenia ich do prawosławia.



Okładka książki

Książka składa się z dziewięciu rozdziałów i licznych dodatków. Rozdział pierwszy jest poświęcony strukturom kościelnym, w których istniała ziemia sopoćkińska od najdawniejszych czasów aż po czasy obecne. W rozdziałach od drugiego do ósmego Autor opowiada o historii poszczególnych parafii w okolicach Sopoćkiń. Ostatni rozdział odkrywa dla Czytelników mało znany temat historii miejscowych unitów. Bardzo często pojawiają się w książce również wątki żydowskie.

[Za]prasza za Łososiankę



O. Józef Makarczyk



Cmentarz w Teolinie. Kaplice rodowe Górskich – właścicieli Radziwiłek koło Sopoćkiń

Z kartek książki otwiera się przed nami szeroka panorama życia religijnego i gospodarczego na skraju Puszczy Augustowskiej. Historia Kościoła w tym kraju to tylko tło, na którym Autor opisuje życie mieszkańców ziemi sopoćkińskiej. Przeczytamy w książce o ziemianach tej krainy – Wołłowiczach, Górskich, Gąsiewskich i innych, którzy wywarli duży wpływ na życie kulturalne i gospodarcze ziomków. Otrzymamy masę informacji o jarmarkach, sklepach, młynach... Znajdziemy tu sporządzoną przed II wojną światową listę koni, należących do prywatnych gospodarzy w niektórych wsiach, zawierającą wszelkie potrzebne dane o zwierzętach na potrzeby wojskowe.

Czytając książkę da się zauważyć, że ojciec Józef nie jest profesjonalnym historykiem, czas do czasu akcentuje tematy drugorzędne, podaje zbyt długie fragmenty niektórych dokumentów.

Zarówno dla historyka, jak i dla szerszego grona czytelników owe wydanie posiada wielką wartość, ponieważ stało się swoistym zbiorem źródeł historycznych. W archiwach wileńskich odnalazł nieznane dotąd dokumenty, na przykład listy mieszkańców Sopoćkiń i okolicy, u których zabierano ziemię pod budowę fortów dla Twierdzy Grodzieńskiej. Na tych listach tysiące ludzi mogą znaleźć nazwiska swoich pradziadków i innych krewnych.

Jestem przekonany, że niezbędnym jest udostępnienie tej książki dla wszystkich chętnych w Internecie. Podróż za Łososiankę może być bardzo ciekawa nie tylko dla mieszkańców ziemi grodzieńskiej, ale i dla każdego, kto interesuje się historią swojej ziemi.

Józef Makarczyk OFM Conv. Z Grodna za Łososiankę. Wilno, 2018. – 608 s.

Mińszczanki w pracy oświatowej i charytatywnej na początku XX w.



Zdzisław Julian WINNICKI

Jedną z pierwszych tajnych szkół, jaka zaistniała w Mińsku w roku 1875, była placówka pań Marii Hryniewieckiej i Józefy Czarnockiej. Trzeba od razu, i to bardzo mocno podkreślić, iż oświata i jej upowszechnianie stała się domeną kobiet, szlachetnych patriotycznych mińszczanek, także w większości dworskiego pochodzenia. Tak było na całych Kresach, a przykładem niech będą wspomnienia Józefa Piłsudskiego o jego matce.



Gimnazjum żeńskie w Mińsku na pocz. XX w.

W szkole wspomnianych pań realizowany był rosyjski program gimnazjalny z dodaniem, już w sposób niejawny, nauczania historii i języka polskiego.

W latach 1886-1889 w mieście działała tajna szkoła Heleny Szorcówny, prowadzona tym razem według programu szkół krakowskich. Po ujawnieniu tego szkołę zamknięto. W latach 1882-1901 tajną polską pensję dla panien prowadziła Maria Łętowska. Aleksandra z Łappów Karwowska dawała lekcje prywatne, urządzała odczyty, organizowała kolonie dla dzieci rzemieślników w podmińskich majątkach ziemiańskich. Nauczała na kursach dla szwaczek, prowadziła tajne komplety wieczorowe dla ubogiej młodzieży męskiej. Organizowała kursy dla dorosłych analfabetów w różnych punktach Mińska. Wreszcie, co najważniejsze, przez szereg lat, wraz z zaangażowanymi w dzieło oświatowe paniami: Malkiewiczową, Iwaszkiewiczową, Niesłuchowską, Boguszewską i Legatowiczową wykształciła cały zastęp wspaniałych dziewcząt, nauczycielek wiejskich tzw. ludówek do pracy w tajnej polskiej oświacie dla wieśniaków na terenie Mińszczyzny. Była inicjatorką powstałego w roku 1905 Towarzystwa «Oświata». Na podobnym polu, często, jak zaświadczają wspomnienia, przypłacając to zdrowiem, pracowały Adela i Katarzyna Formasewiczówny, Maria Górska, Ludwika Rusiecka i Zofia Niemorszańska, która na własnym placu mińskim pobudowała budynek otoczony ogrodami, gdzie zorganizowała szkołę ogrodniczą dla chłopców oraz przytułek dla ubogich gruźlików.

W roku 1896, w Mińsku powołano oddział wileńskiego Towarzystwa «Labor», które rozpoczynając od małej szkółki utworzyło klasy nauki zawodu dla dziewcząt. Ośrodkiem tym do roku 1920 kierowała Maria Moniuszko. Prywatnym nauczaniem, społecznie, we własnym domu zajmował się Stanisław Wierzbicki, dający wykłady z literatury polskiej, historii. Jego żona uczyła dzieci języka polskiego i katechizmu. W 1902 r. w Mińsku ks. Kazimierz Michalkiewicz, Józef Norejko, Dora Kostrowicka i Bronisława Rewieńska zainicjowali powstanie czytelni i biblioteki polskiej im. Adama Mickiewicza.

Towarzystwo «Oświata» od 1906 r. przejęło pod swoją opiekę wspomniane kursy *ludówek* Aleksandry Łappo. Cała akcja prowadzona była w stałym zagrożeniu represjami. W ten sposób powstało tajne seminarium, którego absolwentki odegrały nieocenioną rolę w oświacie ludowej na Kresach północno-wschodnich. Po legalizacji «Oświaty» utworzono wiele sekcji Towarzystwa, takich



Mińsk. Górny Rynek w drugiej poł. XIX w. Rysunek Napoleona Ordy

jak np. Nauczania elementarnego, Kształcenia analfabetów dorosłych, Odczytowa, Biblioteki, Seminarium Nauczycielskie oraz Kolonii letnich.

«Oświatę» wspierało całe polskie społeczeństwo Mińska, polscy ziemianie z prowincji. Władze rosyjskie zlikwidowały ją jednak już w roku 1908, gdy nastąpiła reakcja po ulgach tolerancyjnych 1905 roku. Towarzystwo znów zmuszone było podjąć działalność podziemną. Kursy, odczyty, wykłady odbywały się potajemnie w prywatnych posesjach, jak np. w domu z ogrodem na Trojeckiej Górce u pani Mittelstaedtowej. W parafii kościoła św. Rocha na Złotej Górce, pod pozorem ćwiczeń chóru pobierały nauki, ciągle potrzebne nauczycielki ludowe. O warunkach tej pracy świadczą wspomnienia. Nauczyciel «zakładów Maurycji Czarnockiej», Bogdanowicz tak pisze:



Herb Mińska, umieszczony na Czerwonym kościele

«Na letnisku w Prusinowie hr. Czapskiego, koło źródeł Niemna [...] w starym suchym łożysku rzeki mieliśmy [...] kryjówkę. Tam dzieci pisały polskie dyktando lub śpiewały «Boże coś Polskę»[...] zbieraliśmy książki nie tylko polskie [...] bośmy sobie urządzili niby introligatornię. Polskie książki rozpruwałem i kartkami przynosiłem na lekcję, chowając je oddzielnie. W ścianie ananasarni [...] była pewna skrytka [...] pod blatem leżały zeszyty z dyktandem i rachunkami [...] dzieci (ze schroniska w Mińsku) wożono czasem do pobliskich dworów, gdzie [...] zachwycały gospodarzy deklamacją i śpiewami polskimi. Starsze pomagały w polu [...] zimą prowadziliśmy koszykarstwo [...] szpagaciarstwo mniej



Dwór Lubańskich w Mińsku

się opłacało, ale było cenne, gdyż w czasie tych robót odbywano z dziećmi pogadanki z historii polskiej i z przyrody. Tak było, gdy dzieci nauczano w terenie. W mieście – jak wspomina ten sam nauczyciel – w latach 1912 i 1913 musieliśmy wytrzymać częste ataki policji mundurowej i tajnej [...] zagrożono karą pieniężną i więzieniem. Zażegnywało się to jakoś [...] mniejszą lub większą sumą pieniędzy, ale te śledztwa szarpały nerwy nauczycielowi».

Wymieniono inicjatywy najbardziej znane. W terenie praktycznie każdy dwór był także tajną polską szkołą. Tak było w powiecie nieświeskim, mozyrskim, w powiecie Uzda, w Rakowie czy w podmińskim, nieistniejącym już dworze (osada istnieje) Koreleszczewicze rodziny Prószyńskich. Mimo iż źródła, choć nie wszystkie, ale takie inicjatywy odnotowały, nie sposób ich wymienić, nawet tych najważniejszych. Wiele przepadło wraz z nadejściem bolszewików. Został wielki zaczyn patriotyzmu, pamięć i wspaniały przykład.

Koniec mińskiej oświaty polskiej niech zilustruje jeden, znamienny przykład nieocenionej Maurycji Czarnockiej i jej dzieła. Jej «zakłady» produkowały 27 lat. Czarnocką uwięziono za pierwszych bolszewików w 1918 r. Dziesięć miesięcy przebywała w ciężkich warunkach więziennych w Mińsku, Smoleńsku i twierdzy Bobrujsk. Wolność odzyskała poprzez wymianę zakładników pomiędzy bolszewikami a Wojskiem Polskim. Po zawarciu traktatu ryskiego w roku 1921 wyjechała, jak tysiące Mińszczan, by nigdy już do miasta, w którym tyle zdziałała, nie powrócić. W nieznanej dla Kresowian Mławie na Pomorzu, gdzie osiadła, zorganizowała katolickie stowarzyszenia ubogiej młodzieży.

Wybitnych Polek działaczek oświatowych – nauczycielek ludowych było bardzo dużo. Nie znamy jak dotąd wszystkich ich nazwisk. Jak ich było dużo i jak znaczną pracę przeprowadziły wśród wiejskiego ludu Mińszczyzny, niech nam uzmysłowi ilość szkół, w których pracowały poza Mińskiem:

«..Skutkiem tej pracy na samym początku wieku XX, a więc wówczas, gdy nieco zelżały skrajne represje antypolskie wprowadzone po powstaniu styczniowym była działalność społeczna i oświatowa. W niniejszym omówieniu skoncentrujemy się na tej ostatniej w tym w szczególności, na utworzeniu społecznych placówek oświatowych, jakie powstały w miejscowościach, z których większość zaistniała w przyszłych siedzibach sowieckiej autonomii polonijnej na Mińszczyźnie. Dane czerpiemy z cennego, źródłowego opracowania dwu autorek Ludwiki Życkiej i Michaliny Łęskiej (Działalność popowstaniowa Polaków na Ziemi Mińskiej, Warszawa 1939). Autorki te obok wskazanej problematyki zarysowały także działania wcześniejsze będące wynikiem ofiarnej pracy oświatowej, jaką z narażeniem własnego bezpieczeństwa prowadziły tutejsze polskie nauczycielki ludowe utrzymujące się ze składek społecznych i wsparcia dworów ziemiańskich.

W roku 1917 powstała społeczna organizacja o nazwie «Polska Rada Ziemi Mińskiej» posiadająca w roku następnym 58 oddziałów – Rad Okręgowych. Jednym z głównych zadań Rady było organizowanie szkolnictwa polskiego. Poza szkolnictwem średnim (10 szkół), Rada zorganizowała na szeroko rozumianej Mińszczyźnie znaczną sieć «szkół ludowych» o charakterze zbliżonym do szkół podstawowych, a to:

13 – w Okręgu Kojdanowskim (Dziemidowicze, Gajówka, Harbuzy, Komarowszczyzna, Łukaszyn, Moszczno, Mitkiewicze, Mikulicze, Mościcze, Norejki, Stara – Rudnia, Wiertniki, Wojtówka),

24 – w Nowogródzkim,

8 – w Wołczkiewickim (Jeziorce, Przyłuki, Porowszczyzna, Pierchurowo, Stroczyce, Staniszewszczyzna, Tołkaczewszczyzna, Wołczkiewicze),

5 – w Stańkowskim (Krysów Niewielicze, Stańków, Szykutowicze, Wilszczyzna),

7 – w Różanopolskim,

14 – w Iwienieckim,

10 – w Świeżawskim (Arciuchy, Kaczanowszczyzna, Misionkowszczyzna, Oceda, Okinczyce, Prusinów, Świranów, Rusakowicze, Zaciszewo, Żołnierkiewicze),

10 – w Rubieżewickim,

4 – w Annopolskim (Bielickowszczyzna, Karolów, Nieciejewskie, Szabucie),

2 – w Nalibockim,

1 – w Pierszajskim,

24 – w Klecko–Lachowickim,

19 – w Nieświeskim,

5 – w Kopylskim (Diumnicze, Chwojniki, Czaruhobowo, Rymatowszczyzna, Wynia),

5 – w Łohojskim (Augustowo, Czarny Las, Łużki *1, Tkacze, Malinówka),

4 – w Hajneńsko–Słobockim (Korzeń, Domasze, Kozyry, Liszczyce),

6 – w Tradecko–Ostroszyckim,

4 – w Białoruckim, 1 w Grodecko – Siemkowskim,

6 – w Ziembińskim (Ziembin, Kaśków, Mylnica, Zakałuże, Dźwiniaty, Rogatka)

5 – w Okołowskim (Pleszczenice, Okołowo, Żydówka, Żeściewo, Bołudówka),

3 – w Borysowskim (Łozin, Polelum, Teresowo),

3 – w Smolewickim (Pieremieżne, Olesin, Wiaźne),

5 – w Ihumeńskim (Dubowyj Łuh, Łączna, Nowinki, Poticzoło, Suszniki)

1 – w Uzdzieńskim Tołkaczewicze),

1 – w Russakowickim,

4 – w Serafińskim,

7 – w Błońskim,

1 – w Śmiłowickim (Pieretoki),

17 – w Berezyńskim (Augustów, Berezyna, Bryjełów, Bieliszczany, Hajduk Słoboda, Kliczew, Mikulicze, Mierżonka, Rawanicze, Rubież, Szabyński, Studzianka, Ucieszyn, Wiażyczyn, Wasilewszczyzna, Zaklew, Żukowiec),

8 – w Bohuszewickim,

7 – w Mozyrskim (Drozdy, Nowiki, Narejkowszczyzna, Pienki, Tworszczówka, Zawodny Ostrów, Szyszki),



Pomnik Mickiewicza na skwerze jego imienia

4 – w Dawidgródzkim, 3 w Staszyńskim,

13 – w Petrykowskim (Bohdanówka, Bronisławów, Bryniów, Dołhe, Kopcewicze, Konopełka, Kruszniki, Łobcza, Pruszniki, Petryków, Zarubane, Dereszewicze, Żytkowicze),

2 – w Lelczyckim (Kustrownica, Lelczyce),

4 – w Pińskim,

7 – w Rzeczyckim (Borysowszczyzna, Chojniki, Jurewicze, Mołodysze, Potasznia, Tekliniew, Tulchowicze)

5 – w Zahackim (Bilulewicze, Stelmachowo, Sworowszczyzna, Wołyńce, Zahacie),

2 – w Uszackim (Kewlewo, Uszacze),

1 – w Zaskórskim, 2 w Sieliszczkim,

5 – w Doleckim,

16 – w Dokszyckim (Adamówka, Areksejkowicze, Barabucha, Chubino, Czernica, Dokszyce, Dzieduszki, Dziedzino, Dziedziłowicze, Gieczajnice, Kienieszowce, Michowszczyzna, Rublicze, Szkionce, Smoleńce, Wołosewicze),

10 – w Wilejskim i 1 – w Oszmiańskim.

Wyliczenia szczegółowe, w nawiasach, dotyczą tych okręgów (rejonów), które znalazły się następnie w tej części Mińszczyzny, która na mocy ustaleń traktatu ryskiego weszła w skład Białoruskiej SRR.

Łącznie dawało to aż 319 placówek oświatowych objętych tylko patronatem Rady. Co najmniej tyle, a zapewne więcej, pracowało w nich kobiet-nauczycielek.

Miejscowości, na które wskazujemy w nawiasach świadczą o znacznej liczbie osiedli zamieszkałych przez ludność polską na obszarze przedwojennej BSRR. Od razu zaznaczmy, że miejscowości takich było daleko więcej o czym świadczy dokonany przez nas wyrywkowy przegląd polskojęzycznej gazety republikańskiej «Orka», gdzie pojawia się liczba dużo większa. Odtworzenie sieci tych miejscowości (choćby w oparciu o tak w tym względzie wiarygodne źródło) to ważny postulat badawczy w procesie ustalania, a w efekcie dotarcia do miejsc zamieszkiwania Polaków w ówczesnej BSRR ■

Wielkanoc AD 1940

Dedykuję pamięci moich Dziadków, Marii i Janowi



Halina Bursztyńska

Wiosna, radosna pora cyklicznego obudzenia przyrody do życia po zimowym odpoczynku. To również czas impulsu dla odżycia wspomnień. Nawet bardzo odległych, przechowanych w zakamarkach dziecięcej pamięci. Początek 1940 roku. Okrutna pora wojennej gehenny zniewolonego kraju.

Cios dla zaskoczonych mieszkańców Grodna, dla rodzin żyjących dotąd w zabiegach codziennego dnia. Niepewność bytowania, czujne noce w przewidywaniu wywózek na Syberię, paraliżujący mróz dochodzący do minus 40 st. C, oszczędności w limitowaniu elektrycznego oświetlenia, ogromne niedobory aprowizacyjne.

Niedziela Wielkiej Nocy przypadła tego roku 24 marca. Dokładnie po dwóch tygodniach od aresztowania ojca, brutalnie oderwanego od młodej żony i rodziny, zesłanego aż na Półwysep Kola, nad wody Morza Białego, na przecięciu koła podbiegunowego. Dom rodzinnego szczęścia, pogodnych planów budowy uczciwej przyszłości w spokoju runął nocą 10 marca za bramą więzienia. Ranek niedzieli wielkanocnej tego roku był mroźny, bezsłoneczny. Szyby pokryte szronem. Za oknami śnieg. Przejmujący chłód. Przy stole dziadkowie i mała wnuczka. Dziecko niecierpliwie oczekuje jajecznicy przygotowywanej przez babcię z mąki na jednym, jedynym jajku. Ktoś puka do drzwi. W progu staje zziębnięty, młodziutki żołnierzyk, zapewne wyrwany od matki, w szynelu przepasanym sznurkiem. Prosi: «ciotuszka, daj kipiatku.» Babcia zaprasza do stołu. Na talerz nakłada calutką zawartość patelni. «Kuszaj, chłopczyk, kuszaj» – zachęca. Chłopczyku, czy przeżyłeś? W mojej pamięci żyjesz od kilkudziesięciu lat. Takie zapamiętałam pierwsze wojenne wielkanocne śniadanie.

> *Każdego dnia śpiewano w moim rodzinnym domu pieśni wielkopostne. Szczególnie upodobałam starą pieśń z okresu renesansu «Ludu mój, ludu»*

Kolejne święta Wielkiej Nocy nakładają się w pamięci w jedną całość. Z perspektywy lat oceniam je jako wysiłek moich Dziadków dla zachowania godności oraz pozorów zwyczajności w chaosie wojny. Żeby nie poddać się. Żeby zachować ludzką twarz, gdy wszystko temu zdało się zaprzeczać. Święta ponadto sprzyjały przekazaniu mi polskiej i katolickiej tradycji po to, by zachowana została pokoleniowa ciągłość na czas nadejścia pokoju.

W naszym domu przygotowania do Zmartwychwstania rozpoczynały się od Środy Popielcowej. Dla mnie ten dzień wyróżniał się nie tylko rytuałem posypania głowy popiołem, ale i postem. Na ten dzień czekałam niecierpliwie. Jakże smakowały kartofle z solą i ziołowa herbata z naszych pól z żytnim chlebem, niekiedy słodzona sacharyną lub wywarem z cukrowych buraków. Pochlebiało mi, że w zachowywaniu postu byłam traktowana jak osoba dorosła, bez żadnych ulg.

Każdego dnia śpiewano w moim rodzinnym domu pieśni wielkopostne. Szczególnie upodobałam starą pieśń z okresu renesansu «Ludu mój, ludu». Jej melodyka z charakterystycznym zaśpiewem kresowym w triolecie moim i Dziadków do dziś brzmi mi jako najpiękniejsza.

Nadchodził Wielki Tydzień i pora przygotowań do Zmartwychwstania. Nieopodal mieszkało ubogie małżeństwo z małym dzieckiem. Jego matka była niewidoma. Zwyczajem było odwiedzanie tej rodziny z życzeniami i święconym. Moim przywilejem było układanie w koszu święconego i przystrajanie go gałązkami bazi. Rankiem Wielkiego Piątku wędrowałam z Dziadkiem do Łosośny po sasanki i widłak dla przystrojenia świątecznego stołu. Na śnieżno białym obrusie pojawiały się przed każdym nakryciem bukieciki wiosennych kwiatów, ułożonych w pięknych wydmuszkach. Brzegi obrusu zazieleniał wąsaty widłak. Na środku stołu pojawiał się wielkanocny baranek. Każdego roku Babcia przypominała: «ostrożnie z barankiem, mam go od 1907 roku od pani Elizy (Orzeszkowej)». Z boku stołu stały w ramkach zdjęcia naszych mężczyzn, uwięzionych lub zaginionych w wojnie.

Dziś już nikogo nie ma z tamtych lat. Pozostałam ostatnią strażniczką pamięci ■

Na 200. urodziny Stanisława Moniuszki

Irena WALUŚ

W sali multimedialnej Konsulatu Generalnego RP w Grodnie w dn. 29 kwietnia odbył się koncert zat. Polska liryka wokalna z okazji 200. rocznicy urodzin Stanisława Moniuszki. Wystąpili śpiewak Nazarii Kachala (tenor) i pianistka Małgorzata Marczyk. Koncert odbył się dzięki wsparciu Polskiej Fundacji Narodowej. Był obecny na nim Cezary Andrzej Jurkiewicz z Zarządu PFN.



Pianistka Małgorzata Marczyk i Nazarii Kachala



Publiczność podczas koncertu

To był trzeci z kolei koncert artystów na Białorusi, pierwsze dwa odbyły się w Mińsku, w kościele Najświętszej Trójcy oraz w kościele pw. św. Szymona i Heleny.

Jarosław Książek, konsul generalny RP w Grodnie, podkreślił, że postać Stanisława Moniuszki bardzo mocno wpisała się w historie Polski, jest on uważany za twórcę opery narodowej. Konsul życzył publiczności, żeby melodie Moniuszki zagościły w ich sercach i pozostały na dłużej.

Publiczność wysłuchała m.in. słynne pieśni Stanisława Moniuszki «Krakowiaczek», «Dwie zorze», «Kozak», arię Jontka «Szumią jodły» z opery «Halka». Nazarii zaśpiewał także sześć pieśni do słów Adama Mickiewicza na muzykę Ignacego Jana Paderewskiego. Małgorzata zagrała «Preludium deszczowe» i «Nokturn cis-moll» Fryderyka Chopina. Mocnym akcentem zakończono koncert – arią Stefana «Cisza dokoła...» z opery Stanisława Moniuszki «Straszny dwór», którą artysta wykonał także na bis. Koncert został bardzo ciepło przyjęty przez grodzieńską publiczność, która na stojąco dziękowała artystom.

Cezary Andrzej Jurkiewicz po koncercie powiedział, że jest poruszony całym programem na Białorusi, wraz z artystami mieli także okazję zwiedzić Mińsk i Grodno. Wraz z konsulem podziękowali artystom.

Dla tenora Nazarii Kachali to jest pierwszy przyjazd do Grodna, natomiast Małgorzata Marczyk wystąpiła w Grodnie już po raz trzeci. Pianistka powiedziała, że chętnie koncertuje w Grodnie, publiczność tu jest wrażliwa i bardzo ciepło odbiera występ.

Nazarii Kachala jest absolwentem Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina, obecnie jest studentem I roku studiów magisterskich Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy. Dużo koncertuje i już zadebiutował na deskach Opery Novej w Bydgoszczy.

Małgorzata Marczyk ukończyła Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina i obecnie tam pracuje. Koncertuje w Polsce i za granicą, współpracuje z Estradą Kameralną Filharmonii Narodowej.

Nazarii Kachala powiedział, że bardzo lubi śpiewać Moniuszkę, to bardzo narodowy kompozytor, który najbardziej jest zrozumiały dla Polaków. Zapytałam, czy właśnie dlatego, że jest taki polski, nie udało się Moniuszce przebić ze swoją muzyką w świat.

– Nie do końca z tym się zgadzam, bo opera «Halka» została napisana także po włosku, więc była ona wystawiana. Za życia Moniuszko doczekał się wystawienia swoich oper, a dokładniej rzecz biorąc – «Halki» – w Pradze, Bratysławie, Sankt-Petersburgu i Moskwie. Obecnie grana jest we Lwowie, na Słowacji. Muzyka kompozytora jest bardzo piękna, także motywy z muzyką ludową, ale rzeczywiście ma charakter bardzo polski i najlepiej ją rozumieją Polacy – zaznaczył artysta.

Wielu muzykologów XIX i XX ww. nazywało Stanisława Moniuszkę kompozytorem genialnym, twórcą «drugim po Chopinie». Był kompozytorem bardzo pracowitym, napisał około 300 utworów, chociaż najbardziej są znane dwie skomponowane przez niego opery i kilka pieśni. To mało, bardzo mało. Czy tak szeroko obchodzony w każdym regionie Polski Rok Moniuszkowski to zmieni?.. ■

Pod działaniem rent

Irena Waluś

Wernisaż wystawy pod tajemniczym tytułem «Czas jak rentgen» odbył się w dn. 26 kwietnia w Galerii Spodki Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury w Białymstoku. Na wystawę swoje prace przedstawiło sześciu malarzy z Mińska – członków Towarzystwa Plastyków Polskich na Białorusi: Stanisław Górski, Anastazja Chobotowa, Genadiusz Kozieł, Gleb Otczyk, Wasyl Zieńko i Włodzimierz Zlenko.

Prezes TPP Walentyna Brysacz podczas otwarcia wystawy opowiedziała o działalności Towarzystwa Plastyków Polskich, działającego przy Związku Polaków od 27 lat i zrzeszającego artystów polskiego pochodzenia z całej Białorusi. – Dla artystów TPP ważne jest pokazanie swego dorobku w przestrzeni artystycznej Białorusi, ale również i w Polsce – zaakcentowała prezes. – Organizujemy wystawy tematyczne poświęcone ważnym wydarzeniom i postaciom polskiej historii i kultury. TPP uczestniczy także w akcjach charytatywnych.

Artyści prezentujący swoje dzieła na wystawie to ciekawa grupa malarzy, którzy ukończyli Białoruską Akademię Sztuk Pięknych, mający spore osiągnięcia na swoim koncie profesjonalnym – wystawy w prestiżowych galeriach czy nawet prace w zbiorach muzeów. Są również członkami Białoruskiego Związku Artystów Plastyków. Szkoda, że nikt z mińskich artystów nie mógł z różnych względów być podczas wernisażu wystawy, ponieważ spotkanie z autorami uzupełnia wiedzę o ich twórczości, pomaga zrozumieć, co nam mieli do przekazania.


Irena Waluś

Krystyna Kunicka (pośrodku) z gośćmi wernisażu

Wystawa została wysoko oceniona przez pracowników WOAK i gości wernisażu. Przeważają na niej płótna o dużych rozmiarach, co akurat dla przestrzeni wystawowej tej galerii jest korzystne. Wystawa stwarza wrażenie bardzo spójnej, co nie zawsze się udaje przy zbiorowych wystawach – tu udało wspaniale. Dzieła malarzy są ciekawe, ale wymagają z naszej strony pracy, włączenia myślenia i własnych odczuć, wiedzy na te-

genа artystycznego



poprzez własne emocje popatrzeć na nie i zastanowić się, a dlaczego jest tak, co dla mnie znaczy i w jaki sposób to dzieło do mnie przemawia».

Tak patrząc na obrazy zobaczymy więcej. W niektórych nas zachwyci kolorystyka, w innych światło przekazane po mistrzowsku, które dociera przez drzewa i przyciąga nas wzrok na tyle, że jesteśmy zaintrygowani, co jest za lasem. A może nas zauroczy obraz szczęśliwego człowieka z pomarańczowymi uszami i powstanie pytanie: czym on jest tak zachwycony – swoim szczęściem osobistym czy pięknem przyrody? Słońce zanim zgaśnie, może w ostatnich promieniach tak niezwykle wyeksponować jego uszy. Oglądając obraz z samolotem nasunęło się zupełnie inne skojarzenie nieartystyczne. Tym bardziej, że na obrazie obok widok może wybuchu… Ale inna osoba może mieć zupełnie inne skojarzenia.

Oglądając współczesne dzieła malarskie, zastanawiam się, czym one różnią się chociażby od dzieł kolegów z sąsiednich krajów? – Mówi się, że artyści ze Wschodu są dobrze wykształceni pod względem technicznym. Widzimy tu dobrą technikę, ale również i to, co chcieli nam artyści przekazać nowoczesnym językiem artystycznym – zauważyła K. Kunicka.

– Jesteśmy jako instytucja zadowoleni, że odbyła się ta prezentacja. Mam nadzieję, że współpraca będzie się rozwijała, bo macie sporo do zaproponowania, dużo jest artystów, których byśmy chcieli pokazać u siebie. Cieszymy się, że jest to kolejna wystawa, kolejna odsłona i tym razem zupełnie inna niż poprzednia – podsumowała Krystyna Kunicka. Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku również byłby zainteresowany tym, żeby zaprezentować wystawy podlaskich artystów na Białorusi ■

mat sztuki, umiejętności skojarzeń.

Na tym zaakcentowała uwagę Krystyna Kunicka, kierownik Działu Sztuk Plastycznych WOAK w Białymstoku, podczas otwarcia wystawy. Zachęcała ona przybyłych na wystawę do zapoznania się z pracami malarzy, które «wymagają dłuższego obcowania z nimi, a które na pewno coś powiedzą». Może tytuł wystawy również sugeruje, żeby wzięliśmy dzieła malarskie pod lupę, a raczej pod rentgen?

Krystyna Kunicka zaznaczyła, że oglądając wystawę rozmawiała z gośćmi wernisażu, którzy dużo mówili, co widzą na tych płótnach. – Każdy z nas może zobaczyć coś innego, co do niego przemawia poprzez emocje, różnorodne techniki – powiedziała.

Wiceprezes ZPB ds. Kultury Renata Dziemiańczuk nawiązała do tytułu wystawy podkreślając, że czas weryfikuje nasze działania, także to, co wartościowego pozostanie w sztuce.

Jaka właściwie jest recepta na to, żeby zrozumieć niełatwe w odbiorze dzieła sztuki? «Oczywiście nie do wszystkich odbiorców można dotrzeć poprzez trudny i nie dla wszystkich zrozumiały język, ale czasem tego typu prace więcej do nas przemawiają, niż powiedzmy pejzaże – zauważyła Krystyna Kunicka. – Trzeba mieć na to czas i rozbierać na części to, co jest w tych pracach, spróbować

Granica

Tuż za Bugiem Polska leży,
Niesie wody tam Muchawiec
Żołnierz ziemi swojej strzeże
Tylko rzeka nie zna granic.

Płynie godnie i wraz z Bugiem
Niosą Kresów pieśń do Wisły,
Z Bugiem razem w szlaku długim,
Wspólne ich od wieków myśli.

Słyszysz Wisło, w swoim szumie
Ech Polesia ciche nuty?
Spróbuj z pieśni tej zrozumieć
Nieba radość, ziemi smutek.

Opowiadaj nam o polach
Poprzez które niesiesz wody,
Jak szanuje ziemię Polak,
Jakie tam buduje grody.

Wieści twoje wiatr podróżny
W kroplach deszczu niech przy-
niesie,
Przyślij, Siostro, wieści różne,
Na Białoruś, na Polesie.

A granice znikną z czasem,
Wiatr i woda w tym pomogą,
Ludzie znowu będą razem,
Bo jednego mają Boga.

We Wrocławiu

Goni ci szara mgła,
Deszcz, a ty gwiazdy liczysz
Miasto betonu i szkła
Zapala okna-znicze.

Wśród milionów stóp
Twe zagubione ślady
Tysiącom próżnych słów
Księżyc jedyny świadek.

Mów nieustannie mów
Przy roztańczonej fontannie
A gdy zabraknie słów
Przytul mnie mocniej, kochanie.

Zakopane

Kochanie, wiatru tu nie ma,
Śnieg pada, pada powoli,
I prawie nie ma tu ziemi,
A w niebie jesteśmy wolni.

Śnieg pada coraz namiętniej,
Ma kolor szary i gęsty.
Znikają góry niechętnie
Oczy zamykam, jesteś.



IRENA WALUŚ

Sergiusz DZIEMIEŃCZUK

Z zawodu jest inżynierem. W wieku 16 lat zafascynowała go poezja i twórczość Grzegorza Ciechowskiego. Lubi sport i co dwa lata bierze udział w Światowych Igrzyskach Polonijnych poznając jednocześnie Polskę, bo Igrzyska odbywają się w różnych polskich miastach. Wiersze z Wrocławia i Zakopanego to chęć utrwalenia wrażeń i nie tylko sportowych. W Zakopanem w dn. 6 marca 2010 r. Igrzyska otwierał prezydent RP Lech Kaczyński. Tamten piękny wieczór stał się dla poety inspiracją do napisania wiersza, do którego później życie dodało tragiczne i pełne goryczy zakończenie.

* * *

Niestrudzonej afirmacji
Od jednego do dziesięciu -
Ciepły uśmiech po kolacji
Cichy oddech po zaśnięciu.

Jeden koc i jedna szafa
Woda, prąd – jeden rachunek
Siódma-pięć – poranna kawa
I do pracy pocałunek.

Noc

Otwieram me okno
Z wiatrem wchodzi niebo
Z niebem idą gwiazdy
W gwiazdach jesteś Ty
Stajesz cicho obok
Znów jesteśmy razem
I całując Ciebie
Biorę w swoje sny

Sen

Jakie losy sobie śnicie zwyciężyła
Jakie będzie nasze jutro…
Nim obudził mnie o świcie
Pospolity śpiew koguta
Szukam dróżek niewiadomych
Śniąc ich tajemnicze nicie,
Którą, wyjdę rano z domu?
Jakie będziesz, moje życie?
Z planów naszych Bóg się śmieje
Ale co by się nie śniło
Mamy wiarę i nadzieję
I do tego jeszcze miłość.
Letni ranek krok po kroku
Wchodzi w me otwarte okno
Pełny wdzięku i uroku
I nieuchwytności stokroć.
Niby los wyznaczył rymy
Ale mamy swoje racje
Co nam wyjdzie zobaczymy
W cieniu cedru przy kolacji.

Inna książka o Moniuszce

W jubileuszowym roku kompozytora w serii Biblioteki Teatru Wielkiego – Opery Narodowej ukazała się nowa książka dr Agnieszki Topolskiej o Moniuszce.

Pierwsza publikacja Agnieszki Topolskiej o jednym z najsłynniejszych polskich kompozytorów «Mit wieszcza» to praca magisterska, a już druga jej publikacja «Zupełnie inna książka o Stanisławie Moniuszce» to biografia. Dowiemy się z niej m.in. o tym, kiedy i w jakich okolicznościach świat po raz pierwszy usłyszał operę «Halkę», także czy grał np. muzykę Chopina i Beethovena oraz dlaczego bliżej kompozytorowi było do epoki oświecenia niż romantyzmu.

Ta książka jest szansą na spotkanie z prawdziwym Stanisławem Moniuszką, spokojnym, przykładnym pracownikiem, nieraz porządnickim mieszczaninem, a kiedy indziej twórcą o kapitalnej wyobraźni, genialnym melodystą sypiącym pomysłami jak z rękawa.

Czeka tu na czytelników opowieść o człowieku, w którym wszyscy chcieli zobaczyć kogoś zupełnie innego. A on, ukryty pod futrem z mitów i czapą z legend, przetrwał do dziś prawie nieznany. Jest szansa, że na kartach tej książki poznamy zupełnie innego kompozytora «Halki» i «Strasznego dworu».



Wieża Eiffla nad Piną

Autorki książki – dziennikarka Agnieszka Rybak i historyk Anna Smółka piszą o kresowych marzeniach II RP.

Kresy Wschodnie II RP to chyba najbardziej idealizowane miejsce w społecznej polskiej pamięci. Ziemia utracona, mlekiem i miodem płynąca, gdzie «żebrak i pan byli tam za pan brat».

To aż połowa odrodzonej w 1918 r. Rzeczypospolitej. Zniszczony I wojną światową i wojną polsko-bolszewicką kraj rozpoczyna wielką odbudowę. Także Kresów. Miało być tak jak na Zachodzie, tylko jeszcze piękniej. Idealne miejsce dla osób poszukujących przygód, ale również innowatorów i społeczników.

Wystartował program budowy domów dla urzędników państwowych. W Janowej Dolinie na Wołyniu wśród ukraińskich wsi wyrosła przy kopalni bazaltu wzorcowa osada robotnicza. A doktor Parymończyk w Zaleszczykach leczył tak dobrze, że miejscowi przemienili zapyziałą miejscowość w polską Riwierę. W Pińsku zalśnił stały port marynarki wojennej. To również świat pełen paradoksów. Kuriozalna Flotylla Pińska, w której służba traktowana była jako karne zesłanie na koniec marynarskiego świata, była miejscem, w którym budowano i ulepszano najnowocześniejsze statki bezzałogowe.



Autorki kreślą obraz Kresów nowoczesnych. A potem sprawdzają, co dziś zostało. «Baśń o Polsce, w której wszystko jest możliwe. Opowieść o kraju, którego nie ma, a nam wolno wierzyć, że kiedyś istniał» – napisał Dariusz Rosiak.

Kresy miały być polską wieżą Eiffla, kresową wersją amerykańskiego snu, który został brutalnie przerwany 1 września 1939 r., a 17 września zadano mu ostateczny cios. II wojna światowa oraz okres sowieckich rządów boleśnie odcisnęły się na międzywojennym dorobku.

Przygotowała
Eliza Andruszkiewicz

O wspólnej historii Polaków i Żydów

W związku z ostatnimi wydarzeniami i próbie przypisania Polsce oraz narodowi polskiemu czynnego udziału zagłady Żydów w zbrodni Holocaustu jako fundacja Amicitia nakręciliśmy i opublikowaliśmy film za pośrednictwem naszego fanpage na Facebook'u Amicitia Foundation:

Link: https://www.facebook.com/153600252157472/videos/362807537655435/

Link alternatywny: https://m.facebook.com/story.php?story_fbid=362878937896268&id=153600252157472

Obecnie jest to niezwykle ważne, żeby opinia międzynarodowa, a także nasi osobiści przyjaciele mogli poznać w pigułce wspólną historię Polaków oraz Żydów.

Mam nadzieję, iż film się spodoba i pomogą Państwo w jego rozpowszechnieniu.

Łączę wyrazy szacunku

ARKADIUSZ STACHOWIAK
PREZES ZARZĄDU FUNDACJI AMICITIA
E-MAIL: A.STACHOWIAK@AMICITIA-FOUNDATION.PL

Szanowna Redakcjo,

Wiem, że oficjalna prenumerata «Magazynu Polskiego» przynajmniej na razie nie jest możliwa. Mam prośbę, czy jest możliwość przysyłania pisma pocztą? Do czasu, gdy w 2005 roku władze zdelegalizowali Związek Polaków na Białorusi, prenumerowałem od roku 1995 począwszy «Głos znad Niemna». A teraz przez tyle lat nie mam żadnej informacji o życiu Polaków na Białorusi i w Polsce.

Z poważaniem

ROMAN CHOCIAŁOWICZ
WIAZYŃ
REJON WILEJSKI OBWODU MIŃSKIEGO

Szanowna Pani Redaktor,

W «Magazynie Polskim» (nr 04/2019) znalazłam list ze wzmianką o moim artykule «Podróż do przeszłości». Głosy Czytelników są dla mnie bardzo ważne, zwłaszcza cieszy uwaga, jaką poświęcają nie tylko lekturze tekstu, ale dzielą się własnymi refleksjami na jego temat. Dla autora jest ona jego oceną, a zarazem zachętą do dalszej pracy. Dlatego jestem wdzięczna Panu Jerzemu Waszkiewiczowi z Mińska za jego słowa.

Serdecznie pozdrawiam

ZOFIA MACHOWSKA
WARSZAWA

Sprostowanie

W nr. 04/2019 «Magazynu Polskiego» w artykule «Nabożeństwo pasyjne Gorzkie żale» autorstwa prof. Haliny Bursztyńskiej właściwą pisownię nabożeństwa «Gorzkie żale» zmieniono na błędną – małą literą.

Redakcja serdecznie przeprasza Wielce Szanowną Autorkę owego artykułu za nierzetelne podejście korekty do artykułu!

REDAKCJA

Św. Florian – patron strażaków

Pochodził z Lorch. Jego życie przypadło na czasy prześladowania chrześcijan przez cesarza Dioklecjana. Żołnierz, szef wojskowej służby prefekta, był chrześcijaninem. W chwili największej próby nie wyrzekł się Chrystusa. W miejscu jego pochówku stanął kościół i klasztor benedyktynów. Relikwie zaś zabrano do Rzymu.

Polskiej delegacji, przybyłej do Rzymu w 1184 r. po relikwie jakiegoś świętego, nie było łatwo wyjednać ciała męczennika, którego Rzym uważał za swojego opiekuna. Wg legendy sam św. Florian interweniował, wyjawiając papieżowi Lucjuszowi III swoją wolę udania się do północnego kraju. Ciało św. Floriana przywieziono do Krakowa. Przed bramami miasta, w miejscu gdzie wznosi się kościół pw. Floriana, woły ciągnące wóz z relikwiami zatrzymały się, ruszając dopiero wtedy, gdy książę Kazimierz Sprawiedliwy złożył przyrzeczenie, że na tym miejscu stanie kościół.



ŚW. FLORIAN



IRENA WALUŚ

Śpiewanie hymnów Rzeczypospolitej Polskiej i Unii Europejskiej przez uczniów Polskiej Szkoły Społecznej im. Króla Stefana Batorego przy ZPB w Grodnie i nauczycieli wraz z konsulem generalnym RP w Grodnie Jarosławem Książkiem oraz pracownikami polskiego konsulatu z okazji 15. rocznicy wejścia Polski do Unii Europejskiej. Grodno. 30 kwietnia 2019 r.

IRENA WALUŚ

Uczniowie 10 C klasy Polskiej Szkoły Społecznej im. Króla Stefana Batorego przy ZPB w Grodnie przed lekcją o Konstytucji 3 Maja. 30 kwietnia 2019 r.

